Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 26 | Kraków, niedziela 1 lutego 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
7 złotych
80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano
z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Mowa posła Dra Diamanda w komisji budżetowej

W sejmowej komisji budżetowej wygłosi tow. poseł dr Herman Diamand 28 stycznia mowę, którą tu podajemy w streszczeniu:

POTRZEBA KAPITAŁU OBROTOWEGO

W expose premjera Grabskiego stwierdzić należy pomyślny zwrot w jego polityce. Polityka samowystarczalności, którą p. Grabski w swoim czasie zapowiadał, okazała się niewykonalna, a to dlatego, że w nowoczesnem gospodarstwie wogóle o samowystarczalności w krajach dotkniętych silnie skutkami wojny. Wszystkie oszczędności, które lokowane w bankach czy kasach oszczędności stanowiły kapitał obrotowy przemysłu, a w znacznej części i rolnictwa, pochłonęła wojna. — **Brak kapitału obrotowego jest najgłówniejszą przyczyną naszego zastoju gospodarczego.** Uniemożliwia on bowiem postawienie środków produkcji na wysokości nowoczesnej techniki, tworzy katastrofalną drożyznę kredytową, to znaczy wyłącza Polskę z szeregu państw, mogących się ubiegać o miejsce na targu światowym. Jeżeli uda się p. Grabskiemu zrealizować przyrzeczoną mu pożyczkę amerykańską w kwocie około 500 milj. zł., a następnie pieniędzy tych tak użyć, ażeby zapłodnić wytwórczość polską, to uzyskamy najważniejszy środek dla pokonania kryzysu gospodarczego. — W tym zrozumieniu nie uznaję akcentowanej przez pos. Czetwertyńskiego szkodliwości kapitału zagranicznego dla naszego przemysłu.

DZIEŃ ROBOCZY I PŁACA ROBOTNICZA

Wszyscy mówcy z prawej strony Sejmu akcentują potrzebę przedłużenia czasu pracy do 10 godz. i obniżenia płac roboczych. W całym szeregu gałęzi przemysłu, pracujących na 3 zmiany, 10-godz. dzień pracy tym gałęziom wytwórczości przy wprowadzeniu 2-ch zmian tylko **szkodę przyniesie.** W innych robocizna stanowi tylko nieznaczną część kosztów produkcji. Wszędzie tam nie koszt robocizny wpływa na drożyznę towaru. Jeżeli się uwzględni **szkody społeczne** wynikłe z cofnięcia ustawodawstwa społecznego w chwili, gdy ma ono uzyskać międzynarodową sankcję, to musi się dojść do przekonania, że zmiany takie są niewykonalne.

PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE

Pos. referent Michalski i za nim inni żądają rozwiązania tych przedsiębiorstw państwowych, które w danej chwili nie przynoszą odpowiedniego zysku. Nasuwa się pytanie, czy wzięto pod rozwagę, że i przemysł prywatny w najznaczniejszej części nie płaci dywidendy. Akcje mają kurs groszowy, ale mimo to nie żąda się zamknięcia zakładów przemysłowych. Jeżeli pos. Michalski żąda zamknięcia tych kopalń soli, które z powodu przyrodzonych warunków drożej produkują, to nasuwa się pytanie, czy **może zamknąć także kopalnie węgla w zagłębiu krakowskiem i dąbrowskiem,** wobec nadprodukcji węgla górnośląskiego, posiadającego znacznie więcej kalorji (jednostek cieplikowych) przy znacznie łatwiejszem wydobywaniu. I w przemyśle przetwórczym warunki produkcji wywołują wielką rozmaitość kosztów wytwarzania w poszczególnych zakładach. Nie prowadzi to jednak do zamknięcia drożej produkujących zakładów.

CŁA

Przemysł nasz chronią cła bardzo wysokie, dochodzące do 50—100 proc. wartości towaru. Taki przywilej sprawia, że przemysłowcy nie odczuwają potrzeby przekształcania metod produkcji i pod tym względem **wysokie cła są szkodliwe dla rozwoju naszego przemysłu.** Mimo to słyszymy wieczne skargi przemysłowców. Tak np. niedawno pos. Wiślicki wznowił żałosne skargi z powodu obniżenia ceł na obuwie, co rzekomo wywołało zanik przywozu skór do Polski. Ścisłe jednak badania wykazały, że podczas gdy w pierwszym półroczu 1924 r. cały przywóz skór przed obniżeniem ceł wynosił 1980 ton, to w dziesięciu pierwszych miesiącach tegoż roku wynosił 5454 tony.

W pierwszem półroczu sprowadzono obuwia do Polski 515 ton, a w czasie od 1 stycznia do 31 października tj. w ciągu 10 miesięcy 994 tony. — Wynika z tego, że przywóz skór stosunkowo znaczniej wzrósł od przywozu gotowego obuwia, przyczem cła od obuwia zostały obniżone o 40 proc., to znaczy zbliżone do ceł od skór.

PODATKI POŚREDNIE I BEZPOŚREDNIE

Wykazy rządowe o stosunku podatków bezpośrednich do pośrednich są **tendencyjne.** Rząd zaliczył podatek obrotowy do podatków bezpośrednich, mimo że jest to **typowy podatek pośredni.** Jeżeli zestawimy podatki pośrednie tj. podatki od spożycia, cła, monopole, opłaty i stemple i podatek obrotowy, to podatki pośrednie wynoszą 869 miljonów, podatki zaś bezpośrednie 126'7 milj. Pominięty tu jest podatek majątkowy wynoszący 200 mil. w r. 1924, a to ze względu, że składał on się z ofiar majątku, a wszystkie inne stanowią część dochodu lub zarobku. Wynik podatków bezpośrednich nie stoi w żadnym stosunku do skarg wnoszonych, z powodu nieprawidłowości, popełnianych przez władze przy ściąganiu tego podatku. Podatek gruntowy wraz z dochodowym przyniosły wszystkiego 88'5 milj. tj. 10 proc. podatków pośrednich.

Jeżeli pos. Michalski żąda rozszerzenia podstaw tych podatków drogą obniżenia „minimum egzystencji" (minimum wolnego od podatku) to należy zauważyć, że korzyści skarbowe będą nieznaczne, natomiast wynik społeczny i gospodarczy będzie niekorzystny. Rozszerzenie podstaw tych podatków może nastąpić jedynie przez powiększenie wydajności i wzrost konsumcji wewnątrz państwa.

PODATEK MAJĄTKOWY

Jeżeli podatek majątkowy nie odpowiada oczekiwaniom, to należy stwierdzić, że powinien on być pokryty przez oddanie skarbowi realnych części majątku, bo w czasach kryzysu gospodarczego, szalejącego u nas, ani drogą zaciągnięcia pożyczki podatek ten pokryty być nie może.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Nasz rozwój gospodarczy zależy w znacznej części od naszej polityki zagranicznej, której głównem zadaniem powinno być stworzenie warunków politycznych międzynarodowych, sprzyjających naszemu rozwojowi gospodarczemu.

Tradycja 1923 roku

Coś trzasło w misternym mechanizmie, konstruowanym przez p. Witosa dla przywrócenia tradycji z 1923 r. Między nim a stosem pacierzowym ósemki wybuchła metyle groźna ile głośna wojna o rzecz, o której obaj na serjo nie myślą: o reformę rolną. Endecja ze swym folwarkiem pod rządami p. Dubanowicza z hukiem wycofała swe podpisy z pod wspólnego wniosku o przyspieszenie wykonania reformy rolnej; w obustronnie prasie zaczynają sobie prawić złośliwości i zdawałoby się, że możliwość powrotu do tradycji z 1923 r. t. j. do ponownego utworzenia „większości narodowej" i rządu jest zamknięta.

Tak tylko się zdaje, a w gruncie rzeczy sprawa nie jest tak groźna, ileże nie wynikła ona z jakichś zasadniczych różnic, ale z błędów taktycznych, których tak zręczny taktyk na terenie parlamentarnym, jakim bezsprzecznie jest p. Witos, nie zdołał uniknąć. Jeżeli mówimy o braku zasadniczych różnic, mamy na myśli ten strzęp reformy rolnej — osadnictwo na kresach wschodnich — który stał się powodem do zatrzaśnięcia drzwi przez p. Czetwertyńskiego. Wykup ziemi, jak chce endecja, czy bezpłatne jej rozdawnictwo, jak chce Piast — mój Boże! Tam, gdzie obie strony tak wiernie stoją przy „świętej" zasadzie prywatnej własności, do porozumienia łatwo przyjść może. W tym wypadku pan z chłopem — z bogatym chłopem — łatwo się pogodzi, a koszta tej zgody zapłaci — mało- i bezrolny chłop, dla którego ani jeden ani drugi nie ma serca.

O co więc właściwie idzie w tym zatargu? Oto p. Witos zawczasu odkrył swe karty i pozwolił partnerowi zaglądać sobie do garści! P. Witos, nauczony smutnem doświadczeniem, jak się wychodzi na sojuszu z endecją, umyślił sobie chytrze-mudro zaszachować ją. Nie wyrzekając się powrotu do tradycji z 1923 r. tj. powrotu do sojuszu z ósemką, chciał p. Witos zabezpieczyć sobie tyły przez uformowanie takiej grupy, któraby dawałaby mu silniejszą przeciwwagę aniżeli ją reprezentuje jego własny osłabiony secesjami klub. P. Witos nie chciał otwarcie zaangażować się całkiem na prawo, gdyż znowu popadłby w dawną zawisłość, próbował tedy utworzyć centrum złożone z Piasta, NPR i chadecji i dopiero oparty na takiej sile — przeszło 100 głosów! — pomówić z endo-dubadecją o wznowieniu i zrewidowaniu paktu lanckorońskiego.

Ta przejrzysta gra nie mogła naturalnie podobać się endecji, gdyż doprowadzenie jej do pomyślnego końca odsunęłoby ją na drugi plan, endecja zaś wszędzie i zawsze musi być na pierwszym. Nie nadarmo ma się murowanych 126 głosów na to, aby iść w ogonie witosowym i to komu? Byłym ekscelencjom, wielkim obszarnikom, cukrownikom i przemysłowcom, profesorom i innym inteligentom! Na to pozwolić nie można i zaczęła się — jeszcze przed wystąpieniem p. Czetwertyńskiego — walka podjazdowa. Zrazu skierowaną ona została przeciw najmniej pewnemu członkowi ósemki: chadecji, która nagle znalazła się w przykrem położeniu, zmuszona wybierać między p. Korfantym a dotychczasowymi sprzymierzeńcami. Jezuickie stronnictwo jęło się jezuickiej polityki, robiąc jednego dnia czarno, drugiego biało; powtarzając „zasady" za prasą endecką i polemizując z nimi.

Walka zaczęła przybierać coraz ostrzejsze formy w związku z zatargiem Korfanty—Stroński o „Rzeczpospolitą". Szlachetny ten organ zaczął o swej konkurentce „Warszawiance" pisać w takim tonie, jakiego dotąd używano tylko w ostatniej prasie brukowej, co wywołało — takąsamą odpowiedź. Wprawdzie w myśl przysłowia: kruk krukowi oka nie wydziobie nie powinno się do tych geszefciarskich sporów przywiązywać większego znaczenia, ale chwilowo zaostrzyły one sytuację i doprowadziły do tego, że porozumienie Witos—Korfanty stało się możliwsze i łatwiejsze, niż porozumienie Witos—Głąbiński.

Taka jest geneza głośnego zatargu, który na podstawie znajomości jego aktorów można z góry uznać za „wiele hałasu o — rywalizację". Bo o nic innego nie chodzi, tylko o to, kto kogo ubiegnie: czy Witosowi uda się zrobić centrum, co głównie zależy od stanowiska NPR, czy też, ta kombinacja się rozbije i Witos będzie musiał wrócić na łono endecji dla kontynuowania w dawnej kompanji tradycji z 1923 r. To jest grunt i około tego kręci

Ruch kolejarski

ZZK

Z głęboką uwagą, nie bez szczerego wzruszenia przeczytać można ostatnie, świeżo wydane sprawozdanie Związku zaw. pracowników kolejowych Rzplitej polskiej za ostatnie dwa lata pracy (1922 do 1924). Jest to duża pięknie wydana książka (230 str. w oprawie), zaopatrzona w liczne fotografje, wykresy, tablice, odsłaniająca bogate życie wewnętrzne wielkiego związku, którego pracowitość, organizacyjność, bojowość, przywiązanie do oświaty i kultury mogą być wzorem dla wielu, wielu innych związków zawodowych.

Związek ma za sobą lata ciężkiej walki o istnienie swoje. Związek musi wciąż opędzać się zakusom Lewiatanów i ich jurgieltników w prasie, w administracji, w Sejmie. Musi wciąż bacznie zwracać uwagę na wszelkiego rodzaju próby zamachów na prawa kolejarzy, na ich byt materjalny, na ich wolność ludzką i zawodową. Musi w najcięższych warunkach wysoko ponad głowami stowarzyszonych trzymać sztandar niezależności zawodowej, wolności politycznej, organizować, organizować bez końca, prowadzić nieustającą na chwilę propagandę uświadomienia i kultury. Potęga Związku jest w jego sile, w wartości zawodowej i moralnej kolejarza, w uczciwości pracownika. Niema siły ilościowej i moralnej, nie będzie Związku.

Oddajemy autorom tego sprawozdania daleko idącą pochwałę i w książce, która może być ozdobą każdej bibljoteki zawodowej, pragniemy widzieć pierwszą jaskółkę, która sprowadzi nam rozkwit działalności pisarskiej sekretarzy innych wielkich związków zawodowych. Tak jest przecież zagranicą, gdzie sprawozdania związków zawodowych tworzą literaturę obszerną i jakże ważną dla badaczy życia gospodarczego. Kosztuje to wiele, ale wydatek wraca się z nawiązką. Siła propagandowa kalendarza związkowego czy sprawozdania — jest tak wielka, że wydatek wraca się kilkakrotnie w postaci nowych członków i zwiększonej ich działalności.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 26 Kraków, niedziela 1 lutego 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.

Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy

Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Mowa posła Dra Diamanda w komisji budżetowej

W sejmowej komisji budżetowej wygłosi tow. poseł dr Herman Diamand 28 stycznia mowę, którą tu podajemy w streszczeniu:

POTRZEBA KAPITAŁU OBROTOWEGO

W expose premjera Grabskiego stwierdzić należy pomyślny zwrot w jego polityce. Polityka samowystarczalności, którą p. Grabski w swoim czasie zapowiadał, okazała się niewykonalna, a to dlatego, że w nowoczesnem gospodarstwie wogóle o samowystarczalności w krajach dotkniętych silnie skutkami wojny. Wszystkie oszczędności, które lokowane w bankach czy kasach oszczędności stanowiły kapitał obrotowy przemysłu, a w znacznej części i rolnictwa, pochłonęła wojna. — **Brak kapitału obrotowego jest najgłównlejszą przyczyną naszego zastoju gospodarczego.** Uniemożliwia on bowiem postawienie środków produkcji na wysokości nowoczesnej techniki, tworzy katastrofalną drożyznę kredytową, to znaczy wyłącza Polskę z szeregu państw, mogących się ubiegać o miejsce na targu światowym. Jeżeli uda się p. Grabskiemu zrealizować przyrzeczoną mu pożyczkę amerykańską w kwocie około 500 milj. zł., a następnie pieniędzy tych tak użyć, ażeby zapłodnić wytwórczość polską, to uzyskamy najważniejszy środek dla pokonania kryzysu gospodarczego. — W tym zrozumieniu nie uznaję akcentowanej przez pos. Czetwertyńskiego szkodliwości kapitału zagranicznego dla naszego przemysłu.

DZIEŃ ROBOCZY I PŁACA ROBOTNICZA

Wszyscy mówcy z prawej strony Sejmu akcentują potrzebę przedłużenia czasu pracy do 10 godz. i obniżenia płac roboczych. W całym szeregu gałęzi przemysłu, pracujących na 3 zmiany, 10-godz. dzień pracy tym gałęziom wytwórczości przy wprowadzeniu 2-ch zmian tylko **szkodę przyniesie.** W innych robocizna stanowi tylko nieznaczną część kosztów produkcji. Wszędzie tam nie koszt robocizny wpływa na drożyznę towaru. Jeżeli się uwzględni **szkody społeczne** wynikłe z cofnięcia ustawodawstwa społecznego w chwili, gdy ma ono uzyskać międzynarodową sankcję, to musi się dojść do przekonania, że zmiany takie są niewykonalne.

PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE

Pos. referent Michalski i za nim inni żądają rozwiązania tych przedsiębiorstw państwowych, które w danej chwili nie przynoszą odpowiedniego zysku. Nasuwa się pytanie, czy wzięto pod rozwagę, że i przemysł prywatny w najznaczniejszej części nie płaci dywidendy. Akcje mają kurs groszowy, ale mimo to nie żąda się zamknięcia zakładów przemysłowych. Jeżeli pos. Michalski żąda zamknięcia tych kopalń soli, które z powodu przyrodzonych warunków drożej produkują, to nasuwa się pytanie, czy **może zamknąć także kopalnie węgla w zagłębiu krakowskiem i dąbrowskiem,** wobec nadprodukcji węgla górnośląskiego, posiadającego znacznie więcej kalorji (jednostek cieplikowych) przy znacznie łatwiejszem wydobywaniu. I w przemyśle przetwórczym warunki produkcji wywołują wielką rozmaitość kosztów wytwarzania w poszczególnych zakładach. Nie prowadzi to jednak do zamknięcia drożej produkujących zakładów.

CŁA

Przemysł nasz chronią cła bardzo wysokie dochodzące do 50—100 pdoc. wartości towaru. Taki przywilej sprawia, że przemysłowcy nie odczuwają potrzeby przekształcania metod produkcji i pod tym względem **wysokie cła są szkodliwe dla rozwoju naszego przemysłu.** Mimo to słyszymy wieczne skargi przemysłowców. Tak np. niedawno pos. Wiślicki wznowił żałosne skargi z powodu obniżenia ceł na obuwie, co rzekomo wywołało zanik przywozu skór do Polski. Ścisłe jednak badania wykazały, że podczas gdy w pierwszym półroczu 1924 r. cały przywóz skór przed obniżeniem ceł wynosił 1980 ton, to w dziesięciu pierwszych miesiącach tegoż roku wynosił 5454 tony.

W pierwszem półroczu sprowadzono obuwia do Polski 515 ton, a w czasie od 1 stycznia do 31 października tj. w ciągu 10 miesięcy 994 tony. — Wynika z tego, że przywóz skór stosunkowo znacznie wzrósł od przywozu gotowego obuwia, przyczem cła od obuwia zostały obniżone o 40 proc., to znaczy zbliżone do ceł od skór.

PODATKI POŚREDNIE I BEZPOŚREDNIE

Wykazy rządowe o stosunku podatków bezpośrednich do pośrednich są **tendencyjne.** Rząd zaliczył podatek obrotowy do podatków bezpośrednich, mimo że jest to **typowy podatek pośredni.** Jeżeli zestawimy podatki pośrednie tj. podatki od spożycia, cła, monopole, opłaty i stemple i podatek obrotowy, to podatki pośrednie wynoszą 869 miljonów, podatki zaś bezpośrednie 126'7 milj. Pominięty tu jest podatek majątkowy wynoszący 200 mil. w r. 1924, a to ze względu, że składał on się z ofiar majątku, a wszystkie inne stanowią część dochodu lub zarobku. Wynik podatków bezpośrednich nie stoi w żadnym stosunku do skarg wnoszonych, z powodu nieprawidłowości, popełnianych przez władze przy ściąganiu tego podatku. Podatek gruntowy wraz z dochodowym przyniosły wszystkiego 88'5 milj. tj. 10 proc. podatków pośrednich.

Jeżeli pos. Michalski żąda rozszerzenia podstaw tych podatków drogą obniżenia „minimum egzystencji“ (minimum wolnego od podatku) to należy zauważyć, że korzyści skarbowe będą nieznaczne, natomiast wynik społeczny i gospodarczy będzie niekorzystny. Rozszerzenie podstaw tych podatków może nastąpić jedynie przez powiększenie wydajności i wzrost konsumcji wewnątrz państwa.

PODATEK MAJĄTKOWY

Jeżeli podatek majątkowy nie odpowiada oczekiwaniom, to należy stwierdzić, że powinien on być pokryty przez oddanie skarbowi realnych części majątku, bo w czasach kryzysu gospodarczego, szalejącego u nas, ani drogą zaciągnięcia pożyczki podatek ten pokryty być nie może.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Nasz rozwój gospodarczy zależy w znacznej części od naszej polityki zagranicznej, której głównem zadaniem powinno być stworzenie warunków politycznych międzynarodowych, sprzyjających naszemu rozwojowi gospodarczemu.

Tradycja 1923 roku

Coś trzasło w misternym mechanizmie, konstruowanym przez p. Witosa dla przywrócenia tradycji z 1923 r. Między nim a stosem pacierzówym ósemki wybuchła niedawno groźna ile głośna wojna o rzecz, o której obaj na serjo nie myślą: o reformę rolną. Endecja ze swym folwarkiem pod rządami p. Dubanowicza z hukiem wycofała swe podpisy z pod wspólnego wniosku o przyspieszenie wykonania reformy rolnej; w obustronnie prasie zaczynają sobie prawić złośliwości i zdawałoby się, że możliwość powrotu do tradycji z 1923 r. t. j. do ponownego utworzenia „większości narodowej“ i rządu jest zamknięta.

Tak tylko się zdaje, a w gruncie rzeczy sprawa nie jest tak groźną, ileże nie wynikła ona z jakichś zasadniczych różnic, ale z błędów taktycznych, których tak zręczny taktyk na terenie parlamentarnym, jakim bezsprzecznie jest p. Witos, nie zdołał uniknąć. Jeżeli mówimy o braku zasadniczych różnic, mamy na myśli ten strzęp reformy rolnej — osadnictwo na kresach wschodnich — który stał się powodem do zatrzaśnięcia drzwi przez p. Czetwertyńskiego. Wykup ziemi, jak chce endecja, czy bezpłatne jej rozdawnictwo, jak chce Piast — mój Boże! Tam, gdzie obie strony tak wiernie stoją przy „świętej“ zasadzie prywatnej własności, do porozumienia łatwo przyjść może. W tym wypadku pan z chłopem — z bogatym chłopem — łatwo się pogodzi, a koszta tej zgody zapłaci — mało- i bezrolny chłop, dla którego ani jeden ani drugi nie ma serca.

O co więc właściwie idzie w tym zatargu? Oto p. Witos zawczasu odkrył swe karty i pozwolił partnerowi zaglądnąć sobie do garści! P. Witos, nauczony smutnem doświadczeniem, jak się wychodzi na sojuszu z endecją, umyślił sobie chytrze-mudro zaszachować ją. Nie wyrzekając się powrotu do tradycji z. 1923 r. tj. powrotu do sojuszu z ósemką, chciał p. Witos zabezpieczyć sobie tyły przez uformowanie takiej grupy, która dawałaby mu silniejszą przeciwwagę aniżeli ją reprezentuje jego własny osłabiony secesjami klub. P. Witos nie chciał otwarcie zaangażować się całkiem na prawo, gdyż znowu popadłby w dawną zawisłość, próbował tedy utworzyć centrum złożone z Piasta, NPR i chadecji i dopiero oparty na takiej sile — przeszło 100 głosów! — pomówić z endo-dubadecją o wznowieniu i zrewidowaniu paktu lanckorońskiego.

Ta przejrzysta gra nie mogła naturalnie podobać się endecji, gdyż doprowadzenie jej do pomyślnego końca odsunęłoby ją na drugi plan, endecja zaś wszędzie i zawsze musi być na pierwszym. Nie nadarmo ma się murowanych 126 głosów na to, aby iść w ogonie witosowym i to komu? Byłym ekscelencjom, wielkim obszarnikom, cukrownikom i przemysłowcom, profesorom i innym inteligentom! Na to pozwolić nie można i zaczęła się — jeszcze przed wystąpieniem p. Czetwertyńskiego — walka podjazdowa. Zrazu skierowaną ona została przeciw najmniej pewnemu członkowi ósemki: chadecji, która nagle znalazła się w przykrem położeniu, zmuszona wybierać między p. Korfantym a dotychczasowymi sprzymierzeńcami. Jezuickie stronnictwo jęło się jezuickiej polityki, robiąc jednego dnia czarno, drugiego biało; powtarzając „zasady“ za prasą endecką i polemizując z nimi.

Walka zaczęła przybierać coraz ostrzejsze formy w związku z zatargiem Korfanty—Stroński o „Rzeczpospolitą“. Szlachetny ten organ zaczął o swej konkurentce „Warszawiance“ pisać w takim tonie, jakiego dotąd używano tylko w ostatniej prasie brukowej, co wywołało — takąsamą odpowiedź. Wprawdzie w myśl przysłowia: kruk krukowi oka nie wydziobie nie powinno się do tych geszefciarskich sporów przywiązywać większego znaczenia, ale chwilowo zaostrzyły one sytuację i doprowadziły do tego, że porozumienie Witos—Korfanty stało się możliwsze i łatwiejsze, niż porozumienie Witos—Głąbiński.

Taka jest geneza głośnego zatargu, który na podstawie znajomości jego aktorów można z góry uznać za „wiele hałasu o — rywalizację“. Bo o nic innego nie chodzi, tylko o to, kto kogo ubiegnie: czy Witosowi uda się zrobić centrum, co głównie zależy od stanowiska NPR, czy też, ta kombinacja się rozbije i Witos będzie musiał wrócić na łono endecji dla kontynuowania w dawnej kompanji tradycji z 1923 r. To jest grunt i około tego kręci

się wszystko, co w Sejmie siedzi poza jego lewą stroną. Czy ta kombinacja zrobi się z takim czy innym partnerem, o to ani Witosa, ani Korfantego głowa nie boli — większość byleby była, jakakolwiek ona będzie.

W tej sytuacji nie do pomyślenia, aby endecja chciała stanąć na „zasadniczem" stanowisku dla reformy rolnej. Znaną przecież jest ekwilibrystyka tej partji, jej zdolności do zastosowania się do wszystkich sytuacyj, z których patrzy jakaś korzyść. Jeżeli będą widoki uzyskania kilku miejsc w rządzie, endecja pozwoli ze sobą pogadać; naodwrót za miejsce premjera i jeszcze parę tek osadnictwo na kresach wschodnich spocznie w albumie zapomnianych spraw, których Piast ma już tyle w swym djarjuszu politycznym.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Narazie z tej kłótni domowej zysk odnosi — p. Grabski. Po znanych wojowniczych uchwałach Piasta, po krecia robocie endeków, po awanturach śląsko-podatkowych Korfantego bractwo to ma narazie tyle domowych kłopotów, że nie ma siły do kontynuowania swej walki przeciw rządowi. Ostatnie odgłosy przeciągającej burzy odzywają się jeszcze od czasu do czasu w komisji budżetowej tak przyciszone, że robią wrażenie gromów teatralnych tj. robionych — blachą. Rząd też odpowiednio do tego nastroju traktuje tę opozycję, o czem świadczy ostatnie przemówienie p. Grabskiego w komisji budżetowej.

Pisaliśmy już raz, że wedle znanej zasady władza ma tak nieprzeparty urok, że kto ją raz wykonywał, dąży wszelkiemi środkami do powrotu do niej. Ta psychologiczna konieczność czy nawyczka jest tem silniejszą u ludzi, którzy z władzy robią — interes zawodowy. Ten wzgląd może silniej zaważyć w dążeniu do wskrzeszenia tradycji z 1923 r., niż chwilowe choćby tak głośne zatargi, jak ostatni o reformę rolną. Zbyt dobrze pamiętają uczestnicy i przeciwnicy rządu chjeno-Piasta dzieje miesięcy od maja do grudnia 1923, aby mogli: pierwsi zapomnieć, drudzy łudzić się, że pęd do powtórzenia tego epizodu jest niepowstrzymany i pierwej czy później musi się wyładować w formie takiej czy innej arytmetycznej kombinacji. Z tych powodów nie bierzemy sobie do serca chwilowych nieporozumień między dawnymi sojusznikami i jesteśmy zdania, że mimo nich trzeba im dokładnie patrzeć na palce.

Raz wreszcie wyjaśnić trzeba ten skandal!

Jeszcze o endeckiem naciąganiu jubileuszowem

Lwowski „Dziennik Ludowy" nawiązując do wyjaśnień magistratu krakowskiego, jakoby agenci „Gazety Warszawskiej" pokazywali między innemi kwit, stwierdzający, iż Lwów zamówił sobie dwie strony druku w tem piśmie za kwotę 6000 zł., czyni następujące uwagi:

„Z tego wyjaśnienia wynika, że z pośród miast polskich, poza Warszawą, Lwów miał być najhojniejszym... że Kraków szantażowano temi samemi argumentami, co Lwów... Ale prezydjum m. Krakowa w swym oficjalnym komunikacie stwierdza, że na dowód zamówienia przez Lwów 2 stron druku za 6 tysięcy złotych przedłożono mu kwity (!).

Jakie kwity? Przecież komisja finansowa Rady miejskiej odrzuciła tę osobliwą transakcję; „referat" wogóle został wycofany i pelnej Radzie zupełnie nie był przedkładany. **Kto śmiał wystawiać imieniem miasta jakieś kwity wobec wyraźnego odrzucenia sprawy?** Nie przypuszczamy, aby na to odważył się p. wiceprezydent Stahl, gdyż chyba ma świadomość tego, że nie wolno mu rozporządzać samowolnie funduszami publicznemi, zwłaszcza na tak co najmniej wątpliwej wartości cele. Czyżby ktoś w magistracie dopuścił się tego fałszerstwa?

Wedle tego, jak ta sprawa przedstawia się obecnie w ratuszu lwowskim, **nie ulega żadnej wątpliwości, że Krakowowi przedłożono fałszywe kwity.**

Kto dopuścił się tego nadużycia, musi natychmiast zbadać prezydjum miasta. **Musi też zostać publicznie stwierdzone, że z powodu tego nadużycia miasto nie będzie narażone na straty i że stąd nie wynikną żadne zobowiązania dla miasta".**

Obchodzący jubileusz gadzinowy organ, — wysługujący się w najpodlejszy sposób rządom pruskim i carskim w niepodległej Polsce, może się spotkać jedynie z pogardą".

* * *

To samo można powiedzieć i co do Krakowa. Jeżeli wysłannicy endeckiej „Gazety Warszawskiej" w interesie — w gruncie rzeczy bezwstydnie inscenizowanego jubileuszu endeckiego — dopuścićby się mieli takiego **pospolitego oszustwa**, jak prezentowanie podrobionego kwitu — **mógłby Kraków, wplątany w tę aferę, tem łatwiej uwolnić się od wyłudzonej odeń ofiarnicy.**

Jest obowiązkiem i p. wiceprezydenta Lwowa **Stahla** i p. komisarza rządu w Krakowie, **Wawrauscha** — i wreszcie nawet **redakcji „Gazety Warszawskiej"**, na którą w tem zawikłaniu pada cień, iż patronowała brudnemu szantażowi, wyjaśnić, jak się cała sprawa miała?

A gdyby się okazało, że pełnomocnicy wymienionego dziennika warszawskiego, jako domokrążcy, dopuszczają się operowania fałszywemi wywodami, a co gorsze, fałszywemi dokumentami — to osobami tego typu powinny się zająć władze bezpieczeństwa.

To wszystko chyba jest jasne.

Ktoś tu winien w tej niepięknej sprawie. I winny musi być wskazany!

UWAGI

Co piszą o walce Stroński—Korfanty

Autor „Refleksyj" w warszawskim „Kurjerze Polskim" przypomina p. Strońskiemu niedawną przeszłość — słowami:

„Redaktor „Warszawianki", p. poseł Stroński Stanisław, niewątpliwie bez szczególnego zadowolenia wspomina dziś swój dość głośny artykuł p. t. „Niech podpisze!", w którym domagał się od b. Naczelnika Państwa zatwierdzenia p. Wojciecha Korfantego na stanowisku prezesa ministrów"...

Tymczasem... „Pan poseł Korfanty jest dziś **człowiekiem takim samym, jakim był parę lat temu.** Nie zmienił charakteru, upodobań ani strategii życiowej"...

A co p. Stroński dziś widzi w jego postępowaniu?

„Wybielanie oszustw", „wykrętne osłanianie nadużyć", „naciągane zestawienia liczbowe", „zniesławianie władz polskich".

To oczywiście nie byłaby najlepsza rekomendacja nawet na prymasa cyganów, a cóż dopiero na premjera w Polsce.

Kiedyż więc p. Strońskiego trzeba brać na serjo? Czy gdy sam padał plackiem, — czy gdy rzuca kamienie — nietylko pod nogi, ale celując w samą postać niedawnego bożka?

—ooo—

Kartka z dziejów obłudy prasy endeckiej

Organ p. Korfantego, „Polonja" drukuje na pierwszej stronie nekrolog wicemarszałka Zygmunta Seydy w tekście, nadesłanym przez „Górnośląski Związek przemysłowców górniczo-hutniczych", z podpisami pp. Willigera i Geisenheimera. Obok nazwiska zmarłego polityka widnieje tu określenie „nasz delegat w Warszawie, wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej".

Przypomina to niedawny alarm endecji z powodu, że p. Geisenheimer wymieniany był jako jeden z przedstawicieli Polski przy rokowaniach handlowych z Niemcami.

Ze względu na to, że p. Geisenheimer jest Niemcem i prezesem owego po niemiecku „Berg- und Huttenmanischenverein'u", wołała „Dwugroszówka": „Skandal"! Równocześnie jednak wydawało jej się zupełnie naturalnem, iż wicemarszałek Sejmu był w Warszawe na terenie stykania się z rządem reprezentantem grupy, której p. Geisenheimer prezydował.

Zmarły wicemarszałek ze względu na to swoje funkcje nie spotykał się z desaprobatą czy krytyką współklubowców endeckich...

Co innego sam p. Geisenheimer... Wobec niego można było popisywać się bezwzględną germanofobją! A że trzeba było przytem zamknąć oczy na związek, zachodzący pomiędzy nim a najwyższą godnością w Sejmie — z ramienia tejże endecji — obdarzonym posłem, to jej nie przeszkadzało...

Przeciwnie, krzyczało się tem głośniej. Albowiem w charakterze endecji leży, aby tam, gdzie spotkać ją może zarzut oportunizmu, wyprawiać właśnie jakiś huczny taniec wojenny, świadczący o jej... nieprzejednaniu!

—ooo—

Dlaczego p. Korfanty napada na Olszewskiego,

delegata rządu do zbadania oszustw podatkowych przemysłu górnośląskiego?

Przytaczamy poniżej kilka cyfr i faktów, z powodu których p. Korfanty tak bardzo gniewa się na p. Olszewskiego i wyniki jego badań:

Rozmiar nadużyć na Śląsku nie jest do dziś dnia ustalony i zapewne nie prędko da się jeszcze ustalić. Możemy jednak przytoczyć, że poza firmami Hohenlohe i Caesar Wolheim, które popełniły największe nadużycia, sześć innych firm, stosunkowo mniejszych, zataiło blisko 68 milionów zł. zysku, od którego czwarta część winna przypaść państwu w postaci podatku dochodowego. Te sześć firm są to: Huta Królewska i Laury, Giesche, Donnersmarck, gwarectwo hr. Balestrema, huta „Pokoju" i huta „Bismarcka". Firmy te zgłosiły tylko 5,936.000 zł. zysku, gdy do dnia dzisiejszego komisja im udowodniła i firmy te przyznały, iż zysk wyniósł 73,652.000 zł.! Podkreślamy, że są to cyfry uznane już przez przemysłowców, gdy tymczasem komisja twierdzi, że poszczególne przedsiębiorstwa miały jeszcze większe zyski, narazie jeszcze nieudowodnione i z tego powodu nieuznane przez przedsiębiorstwa. Spór dotyczy w jednej z firm 8'8 miljona złotych, w innej 5'6 milj. zł. itd. Rząd zainteresowany jest w ścisłem ustaleniu tych zysków tak ze względu na 25 proc. podatek, jak i dochodzące do 20-krotnego rozmiaru kary.

Byłoby bardzo pożądane, ażeby wyniki śledztwa na Śląsku były jak najprędzej opublikowane. Również powinno być wyjaśnione, czy po ustąpieniu p. Benisa z Rad naczelnych przedsiębiorstw śląskich p. Korfanty w dalszym ciągu pozostaje jako przedstawiciel rządu w tych przedsiębiorstwach.

—ooo—

Znów obraz marnotrawienia grosza publicznego

Propaganda polska za pomocą ekranu

Warszawa miała próbkę smaku p. ministra Ratajskiego. Na bok poszła sprawa reaktywowania samorządu w Krakowie. Oczkiem w głowie okazał się film. Wyświetlano na ekranie „Odrodzona Polskę". Narazie niby część pierwsza. Pokaz poprzedziła prelekcja, o której jeden z dzienników wyraził się, że było to „plecenie trzy po trzy", budzące w sprawozdawcy politowanie...

Sam film dotąd nie daje najmniejszego wyobrażenia o tem, co zdziałała Polska pod względem gospodarczym, kulturalnym i t. d. Dotychczasowe obrazy — są przeważnie bezużytecznym dla propagandy balastem (a film ma mieć cel propagandystyczny); co gorsza są tam wstawki, wskrzeszające wspomnienia takie, jak rzeź galicyjska. Czy mają one budzić dreszcze zachwytu dla Polski?

A przecież w tejże sali Filharmonji był już wyświetlany film propagandowy finlandzki, ułożony w sposób pouczający i rozumny.

Na temat tego filmu pisze warszawski „Robotnik":

„Na pokaz p. minister Ratajski zaprosił mnóstwo osób (posłów, senatorów, oficerów, duchownych, dyplomatów zagranicznych). I cóż im pokazał? Oto między innemi w jednym akcie wyświetla się **najohydniejsze sceny z rzezi galicyjskiej 1846 roku w najwstrętniejszej formie: oto chłopi pod wodzą Szeli przynoszą odcięte, skrwawione głowy panów — żandarmom austrjackim. Ohyda! I co znaczy propaganda tej ohydy?!**

Po powstaniu 1863 roku bezpośrednio następuje — p. Paderewski z roku 1918. A potem jeszcze raz p. Paderewski z okazji pobytu zeszłorocznego w Poznaniu. A prócz tego jeszcze bank ks. Adamskiego, p. Ratajski w chwili, gdy zostaje ministrem. Prezydent p. Wojciechowski i t. d.

Kiedy poseł tow. Z. Piotrowski zapytał ministra Ratajskiego, **dlaczego niema wśród obrazów Marszałka Piłsudskiego,** ten odpowiedział najwnie: **„Panie pośle, mówiąc szczerze, w Poznaniu nikt o tem nie pomyślał"!!**

Cały ten film jest jednym wielkim, niesmacznym w najwyższym stopniu skandalem. **I to pokazywano cudzoziemcom! I to ma służyć do propagandy zagranicznej! Wstyd!"**

Czas odnowić przedpłatę na luty

Zawiadamiamy o bolesnej i niepowetowanej stracie, którą ponosimy z powodu zgonu naszego pierwszego Dyrektora

ś. p. inż. JÓZEFA TOMICKIEGO

zmarłego w Meranie dnia 22 stycznia 1925 r.

Sprowadzenie zwłok do kraju i złożenie w grobowcu rodzinnym w Krakowie nastąpi w pierwszych dniach lutego b. r.

O szczegółach i dniu pogrzebu wydane będą osobne ogłoszenia.

We Lwowie, w styczniu 1925 r.

ZAKŁADY ELEKTRYCZNE MIASTA LWOWA.

155

LISTY Z KRAJU

Nowy Sącz, 26 stycznia.

Jak to było na wiecu „polskiego społeczeństwa“ w składnicy kółek rolniczych.

Z „Gońca“ dowiedzieli się obywatele naszego grodu, że w kancelarji składnicy kółek rolniczych odbył się „olbrzymi“ wiec prawdziwych Polaków, domagających się obalenia samorządu. Wiec był mocno zakonspirowany. Dom otoczono drutem kolczastym. W sieniach ustawiono miotacze min. I gdyby nie „Goniec“ — i nie mury, które mają przecie uszy, nie dowiedzieliby się obywatele kto i jak radzi. Kancelarja składnicy była zabita. Z trudem dało się pomieścić wszystkich Piastowców, endeków i Statterowców. Posłowi Potoczkowi, choć nietykalny, pognieciono w ścisku żebra. Zagaił wiec najprawszy Polak — nadradca Mika okrzykiem: „precz łotry. Polska idzie! Rządy w mieście należą się prawym Polakom, wywodził. Ideowo rozumiejący swoje obowiązki radni miasta zrezygnowali. Oleksego obaliliśmy, bo jego prapradziadek Noe był żydem. Zresztą nie uciekł z burmistrzem Barbackim przed Moskalami do Lincu, ale siedział w mieście w czasie inwazji i czynił braciom Moskalom wstręty. Kazał pogasić światło w mieście, za co go omal nie powieszono. Odezwę Mikołaja Mikołajewicza zignorował. Oszczędności w gospodarce wprowadza! (Głosy: hańba mu!). Radny Celewicz, cechmistrz rzeźników, piętnuje Magistrat jako postępujący wbrew zasadzie, że bogaty obywatele, to bogate miasto. Żądał podwyżki na mięso do 1.50, magistrat nie pozwolił. Chciał mieć osobny lokal w rzeźni miejskiej dla wyrębu mięsa dla wojska jako spólnik Grüblów, prawych Polaków — odmówiono. Precz z takim magistratem! Radny Stobiecki żali się, że nie dostał mieszkania w szkole, nie chciano mu umieścić koni w stajniach miejskich — nie zamianowano brata jego inżynierem miejskim! (Głosy: precz z taką radą!). Radny Potoniec płakał, że mu nie odpisano podatku od domu — radny Brzeziński narzekał, że mu nie wyszutrowano ulicy i nie oświetlono elektrycznie, nie pozwolono wypasać krów na błoniach gminnych bezinteresownie! Precz z takim magistratem! (Głosy: precz łotry — Polska idzie! Radny dr. Dudziński żali się, że nie chcą go zrobić lekarzem miejskim — jego, najprawszego Polaka. Hańba takiej Radzie! Zabierają głos nie-radni inżynier Krasucki, który ma pieczę nad regulacją Dunajca, opowiada z oburzeniem, że mu chcą psuć Dunajec w Jazowsku i Rożnowie dla jakiejś tam siłnicy.. I któż to robi! Żyd Narutowicz i sjonista Pomianowski projektują... finansuje amerykański bankier Robinson... „Sohn“ — a więc napewno sjonista i to amerykański. Gdyby to choć Statter — ale Robinsohn! Żydowski podstęp. (Okrzyki: Nie damy żydom Dunajca! — Na sali zgiełk... mowców nie słychać). Opanowuje jednak salę sekretarz Z. L. N. obywatel Dębowski. Zabiera głos. Słuchają go z namaszczeniem, jako duszę Z. L. N. My mieszczanie — z dziada pradziada — my obywatele płacący wysokie podatki — nie mamy wpływu na rządu w mieście. Nie mamy posad. Gnębią nas socjały i żydy. (Statter wzdycha). Sami za słabi jesteśmy. Ks. Ciemniak zabrał nam Zytki i sam siedzi w Radzie. Szukamy sojuszników. Chłop idzie z nami do walki. I chłop jest gnębiony. Żydowski magistrat naciska chłopków wysokiemi podatkami. Każe płacić kopytkowe za niszczenie bruków. (Potoczek woła: hańba!). Mieszczanin i inteligent bez chłopa obyć się nie może. Jeżeli pójdą z nami „wszystko potanieje!“ (Serafin mały: Niech żyje poseł Pluta!). Nie mamy lokalu na sekretarjat. Starosta, skoro został komisarzem powiatu odstąpił lokal w Radzie pow. na sekretarjat „Piasta“. My go mieć musimy w magistracie! (Głosy: Musimy!). Mamy i stronników między żydami — prawdziwymi żydami. Kochamy bowiem żydów i żydówki. Smaczna jest gęsina p. Statterowej. Bez żydów nie można pożyczać na lichwę. (Herbst ma łzy w oczach). Nasz kochany starosta Barbacki znany jest z miłości dla żydów. (Statter potakująco kiwa głową). Jeżeli nie wierzycie, przeczytajcie Nr. 15 „Piasta“ z r. 1919. (Poseł Potoczek wstaje i czyta: „W międzyczasie zawitał do Grybowa osławiony komisarz Barbacki, opiekun żydów“). Na sali niebywały entuzjazm. Herbst ściska się z Tarsińskim, Statter z Serafinem. — Dembowski mówi dalej: Kochamy prawdziwych żydów. Korbel to żaden żyd. Posłał syna do legjonów, potem jako ochotnika.. ma odznaczenia od zdrajcy Piłsudskiego. (Głosy: hańba mu!). My siedzieliśmy w domu, aby bronić naszego grodu... naszych sadyb... (Głosy: Niech żyje Rzechula-Dembowski!). Herbst wyskakuje na stół i zaczyna śpiewać żargonem: Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród! Śpiewa cała sala. Entuzjazm ogromny. Pani Gołębiowska płacze ze wzruszenia. Statter płacze. Poseł Potoczek wnosi tubalnym głosem: Kochajmy się! Padają sobie wszyscy w objęcia. Okrzyki: Kochajmy się! „Precz łotry — Polska idzie!“

Wiadomości polityczne

—o—

OPRÓŻNIANIE ZAGŁĘBIA RUHRY

„Journal“ donosi z Dusseldorfu, że wojska belgijskie ewakuowały Wesel i Dorsten. Wojskowe władze francuskie w Bochum wydały rozkaz opróżnienia kilku gmachów publicznych w tem mieście.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY PRZECIW KOMUNISTOM

Vorwärts“ ogłasza odezwę socjalnej demokracji, która nawołuje do **najostrzejszej walki z komunistami**, domaga się ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej i żąda przywrócenia ośmiogodzinnego dnia pracy.

ZJAZD LIBERAŁÓW ANGIELSKICH

Dnia 29 bm. rozpoczął się zjazd stronnictwa liberalnego, w którym bierze udział około 2000 delegatów. Zjazd ma na celu opracowanie nowego statutu stronnictwa, którego potrzeba wynikła z katastrofalnego dla stronnictwa wyniku wyborów. Na zjeździe będą przedłożone sprawozdania dotyczące polityki stronnictwa. Sprawozdania te wprowadzają zmiany w organizacji stronnictwa. Asquithowi w chwili otwarcia obrad zgotowano entuzjastyczną owację z powodu otrzymania przez niego tytułu hrabiego Oxfordu. Asquith ocinał swą rezygnację ze stanowiska leadera partji. Oświadczenie to przyjęte zostało entuzjastycznie przez zebranych. W krótkiem przemówieniu Llyod George oświadczył, że decyzję Asquitha przyjmuje bez zastrzeżeń.

JAPONJA POPIERA BESSARABSKĄ POLITYKĘ SOWIETÓW

Według doniesień „Manchester Guardian“ z Pekinu, Karachan miał oświadczyć w wywiadzie, że doszedł do zupełnego porozumienia z japońskim ambasadorem Johisiva, iż Japonja nie będzie ratyfikowała decyzji międzysojuszniczej przyznającej Besarabię Rumunji. Karachan oświadczył, że postanowienie to nie jest wymienione w układzie, a załatwione zostało jedynie ustną umową, nie wątpi jednak, że umowa ta będzie dotrzymana.

JOSEPH CONRAD

KARAIN

(WSPOMNIENIE)

14

(Dokończenie)

Karain pochylił głowę; Hollis przerzucił lekko ciemno-błękitną wstążkę i cofnął się.

„Zapomnij i żyj w pokoju!“ — krzyknąłem.

Karain jakby przebudził się ze snu. Krzyknął „Ah!“, otrząsnął się, jakby zrzucając jakiś ciężar z ramion. Pewny siebie rozglądał się dokoła.

Ktoś z pokładu otworzył drzwi i snop światła wpadł do kajuty. Był już ranek.

„Czas iść na pokład“, powiedział Jackson.

Hollis włożył kurtkę i poszliśmy na górę — Karain na czele.

Słońce wzeszło ponad górami i ich długie cienie rozciągały się wzdłuż całej doliny spoczywającej w perłowem świetle. Powietrze było przejrzyste niepokalane i chłodne. Wskazałem na zygzakowatą linję żółtego piasku.

„Nie ma go tam“, powiedziałem dobitnie, zwracając się od Karaina. „Nie czeka już. Odszedł na zawsze“.

Snop jasnych i czystych promieni słońca przedarł się między dwoma wierzchołkami gór i padł w dolinę, woda zaiskrzyła się jak pod czarodziejskim zaklęciem.

„Nie, nie czeka tam“, odpowiedział Karain, spojrzawszy na wybrzeże. „Nie słyszę jego głosu“, mówił dalej. „Nie!“

Odwrócił się do nas i krzyknął:

„Znów odszedł! — na zawsze!“

Przytaknęliśmy z zapałem i bez zająknienia. Najważniejszą rzeczą było wywrzeć na nim potężne wrażenie; wmówić w niego zupełne bezpieczeństwo — i koniec wszystkich trosk. Robiliśmy co było w naszej mocy; i mam nadzieję, że umocniliśmy dostatecznie naszą wiarę w potęgę czaru Hollisa, by usunąć wszelki cień wątpliwości. W spokojnem powietrzu radośnie brzmiały nasze głosy dokoła niego, a nad jego głową przezroczyste i niepokalane niebo roztoczyło swą błękitną kopułę od brzegu do brzegu ponad zatoką; otulając wodę i ziemię i człowieka pieszczotą swego światła.

Podnieśliśmy kotwicę, żagiel zwisał spokojnie, widać było pół tuzina dużych łodzi, które nas miały holować. Wioślarze pierwszej z nich, podniósłszy głowy do góry, ujrzeli swego władcę, stojącego między nami. Rozległ się głośny pomruk zdumienia — potem okrzyk pozdrowienia.

Opuścił nas i zdawał się odrazu wchodzić w swą wielką rolę, by pogrążyć się całkowicie w złudzeniu niezawodnego powodzenia. Stał przez chwilę wyprostowany, trzymając jedną nogę na stopniu, jedną rękę na rękojeści noża w bohaterskiej pozie; uwolniony od grozy świata ciemności, trzymał głowę wysoko i potoczył wzrokiem po tym skrawku podbitej ziemi. Oddalone łodzie podchwyciły okrzyk powitalny; głośne okrzyki biegły po wodzie; skały odpowiedziały echem, jakby od siebie przesyłając życzenia długiego życia i zwycięstw.

Wsiadł do jednej z łódek i jak tylko odbili od boku skunera wznieśliśmy trzy okrzyki na jego cześć. Brzmiały słabo lecz karnie w przeciwstawieniu do dzikich okrzyków jego wiernych poddanych, lecz na nic lepszego nie było nas stać. Powstał w łódce, wzniósł obie ręce, potem wskazał na niezawodny amulet. Krzyknęliśmy znowu; Malajczycy w łódce patrzyli — bardzo zdumieni i wzruszeni. Nie mogę sobie wyobrazić, co oni myśleli.. a cóż się tobie zdaje czytelniku?

Ruszyliśmy zwolna. Widzieliśmy jak wylądował i jak stojąc na brzegu, patrzył na nas. Jakaś postać zbliżyła się do niego pokornie, lecz śmiało — zupełnie nie jak mściwy upiór. Mogliśmy dojrzeć wielu ludzi, biegnących ku niemu. Może bali się, że zginął. W każdym razie było wielkie poruszenie. Szybko zebrała się dokoła niego gromada, a on szedł po piasku z coraz większym orszakiem, dotrzymawszy kroku naszemu skunerowi. Mogliśmy dojrzeć przez szkła niebieską wstążkę na szyji i białą plamę na piersiach. Zatoka budziła się. Dymy ognisk porannych wznosiły się delikatnemi smugami ponad głowami palm; ludzie biegali między chatami; stado bawołów kłusowało ciężko po zielonej pochyłości; w wysokiej trawie ukazywały się drobne, czarne sylwetki chłopców wymachujących w podskokach kijami; barwny sznur kobiet z dzbanami na głowie przesuwał się kołysząc między drzewami owocowemi. Karain wszedł między swych poddanych i pozdrawiał ręką; potem odłączywszy się od nich poszedł na brzeg, by nam przesłać pozdrowienie. Skuner minął urwiska skały, zamykające zatokę i wpłynął na pełne morze, od tej chwili Karain znikł nam z oczu na zawsze.

Pozostało wspomnienie. Kilka lat później spotkałem na lądzie Jacksona. Był jak zawsze okazały. Głową przewyższał tłum. Miał złotą bro-

Na czasie

GRANICZNA ŚCIANA

Cieszył się sąsiad z losu sąsiada,
Że się graniczna ściana rozpada,
Nie zastanowił się nad tem przecie,
Że mur, gdy runie — i jego zgniecie!

Kruk.

KRONIKA

—o—

Kraków, 31 stycznia.

2 lutego święto czy nie?

Wczoraj ogłoszono komunikat urzędowy, wedle którego dzień 2 lutego, stosownie do obowiązującego rozporządzenia, nie jest świętem i w tym dniu ma się odbywać normalna nauka w szkołach i praca w urzędach. Tegosamego dnia trzy pisma krakowskie „Czas", „Głos Narodu" i „Goniec", ogłaszają równobrzmiący komunikat, wedle którego dzień 2 lutego (święto Matki Boskiej Gromnicznej) jest nader uroczyście święcony przez lud polski, wobec czego kościoły będą niezawodnie pełne, robotnicy i urzędnicy prywatni wstrzymają się od pracy tak, że tylko instytucje państwowe nie będą świętowały.

Nie omylimy się, stwierdzając, że ten komunikat ma swe źródło w konsystorzu książęco-biskupim, który widocznie nie uznaje obowiązującej ustawy państwowej. Wolno naturalnie w dniu 2 lutego jak w każdym innym dniu nie pracować, kto do pracy niema ochoty, ale takie apodyktyczne twierdzenie, że robotnicy napewno będą świętować, jest trochę za ryzykowne. Zapytujemy, coby władze powiedziały na to, gdyby ktoś nie chciał uznać 3 maja jako święta i w tym dniu pracował? Czy uszłoby to bezkarnie? Nie chcemy, aby nas fałszywie zrozumiano: nie zmuszamy nikogo do świętowania ani 2 lutego ani w żaden inny dzień; co innego jednak jest, naszem zdaniem, jawne nawoływanie do nieposzanowania ustaw, jak to się powyższym komunikatem czyni.

—ooo—

Pensje urzędnicze w srebrze i bilonie

Ministerstwo skarbu poleciło kasom Banku polskiego, aby pobory urzędników państwowych wypłacały srebrnemi monetami dwu- i jednozłotowemi oraz bilonem, celem zwiększenia obiegu monety zdawkowej, na której brak uskarża się ludność.

—ooo—

DRUGA RATA OPŁAT UNIWERSYTECKICH. Wyznaczony pierwotnie do dnia 31 stycznia ostatni termin składania drugiej raty opłat uniwersyteckich został z powodu wielkiego nawału zgłaszających się studentów wyjątkowo przedłużony. Po tym terminie przyjmowane będą opłaty tylko od tych studentów, którzy zaopatrzą się w dniach 31 stycznia i 2 lutego w znaczek porządkowy w kwesturze. Dziś t. j. w sobotę, kwestura nie będzie przyjmowała opłat z powodu wypłaty miesięcznej dla profesorów i personalu administracyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

O budowę nowych gmachów rządowych w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyła się w województwie krakowskiem konferencja w sprawie ułożenia programu budowy nowych gmachów rządowych w Krakowie. W konferencji, której przewodniczył wojewoda Kowalikowski, wzięli udział przedstawiciele gminy, władz wojskowych, oraz zainteresowanych urzędów państwowych. Na konferencji, która miała charakter informacyjny, szło w pierwszym rzędzie o zabezpieczenie gruntów gminy pod projektowane budowy rządowe, jak np. dyrekcji poczt, kuratorjum szkolnego, seminarjów nauczycielskich, gimnazjów itd. W najbliższym tygodniu odbędzie się ponowna konferencja, na której czynniki miejskie przedłożą odnośne plany co do odstąpienia gruntów gminnych pod budowy rządowe.

Fundusz na leczenie studentów Uniwersytetu Jagiell.

Z dniem 1 lutego br. rozpoczyna działalność fundusz chorych studentów Uniw. Jag., przeznaczony, jako odrębna masa w majątku Uniwersytetu, na zakupywanie środków leczniczych dla słuchaczów, na opłacanie lekarza, na pokrycie kosztów leczenia w publicznych zakładach leczniczych, ewentualnie także na leczenie klimatyczne, a nawet na zapomogi z tytułu utraty zarobku wskutek choroby słuchacza. Na dochody funduszu składają się opłaty, uiszczane wraz z czesnem przy wpisach, oraz dobrowolne datki. Funduszem zarządza kuratorjum, złożone z rektora, 5 profesorów, oraz 3 przedstawicieli młodzieży, wyznaczonych przez rektora. Konsulentem funduszu został dr. L. Wilczyński, zaś lekarzami ordynującymi będą asystenci klinik uniwersyteckich, którzy w pewnych oznaczonych godzinach przyjmować będą zgłaszających się chorych studentów za okazaniem legitymacji uniwersyteckiej. W razie choroby obłożnej rodzina studenta będzie mogła zawezwać lekarza do domu. Zasiłki pieniężne asygnowane będą chorym jedynie na podstawie uchwały kuratorjum, zaś świadczenia na leczenia ponosić będzie fundusz najdłużej przez 8 tygodni. Z funduszu będą mogli korzystać słuchacze tylko w czasie roku szkolnego.

Bitwa na brauningi między zamaskowanymi bandytami a napadniętymi kupcami

Onegdaj, późnym wieczorem szosą Siennicką jechały od strony Otwocka trzy wozy. Niedaleko wsi Kołybiell do pierwszego wozu, na którym siedział Moses Gracz, handlarz, mieszkający w Kołybieli, podbiegło trzech zamaskowanych mężczyzn. „Ręce do góry!" — rozkazali napastnicy. Gracz pospiesznie spełnił żądanie. Jadący na drugim wozie: Władysław Łasiński, kupiec, zorjentowawszy się w sytuacji, dobył rewolweru i bez namysłu wypalił w stronę bandytów. Rabusie odpowiedzieli strzałami, lecz zaczęli cofać się ku lasowi. Wówczas i Moses Gracz, ochłonąwszy, począł również strzelać. Czy bandyci lepiej władali bronią, czy też lepiej opanowali swoje nerwy, dość, że kupiec Łasiński i handlarz Gracz otrzymali rany i musieli poniechać dalszej obrony. — Z pośród zbójów został ranny Franciszek Branicki, zamieszkały we wsi Posiadały, gminie Cegłów. Napastnicy dali ogółem 12 strzałów, a wiodąc słaniającego się towarzysza, zbiegli wkońcu do lasu. Uwiadomiona o napadzie komenda policji powiatu Mińska Mazowieckiego, rozpoczęła natychmiast dochodzenie. Na miejsce wypadku przyjechali również specjalnie delegowani wywiadowcy z ekspozytury śledczej powiatu warszawskiego.

Wywiadowcy rozpoczęli śledztwo od wyszukania apteki i felczera, który opatrywał rannego bandytę. Znalazły się osoby, które wskazały kryjówkę leczącego się rabusia. W kilka godzin bandyta był już w rękach policji. Od jednego ogniwa w łańcuchu do drugiego łatwa droga; odszukano więc i drugiego bandytę, którym okazał się Feliks Tomaszewski, mieszkaniec wsi Ostrów gminy Kolbiel. Za trzecim rabusiem pościg trwa.

Schwytani bandyci zostali oddani pod sąd doraźny.

Zamach na ułana-kurjera

Członkowie band dywersyjnych i organizacyj szpiegowskich na terenie pogranicza polsko-rosyjskiego przejawiają w dalszym ciągu swoją zbrodniczą działalność.

Zaobserwowawszy, że stale w określonym czasie przesyłani są kurjerzy z rozkazami do placówek pogranicznych korpusu ochrony pogranicza, chcąc wyzyskać, jak należy przypuszczać, wiadomości służbowe dla celów szpiegowskich, napadło w dniu wczorajszym dwóch uzbrojonych bandytów na ułana KOP, który odnosił pocztę do placówek. Napadu dokonano w okolicy folwarku Cepry w powiecie kleckim, na drodze do Zapola. Napastnicy zadali kurjerowi KOP kilka cięć nożem w plecy. Ułan bronił się, ile mu sił starczyło i może uległby przewadze, gdyby nie nadjeżdżający wóz, który wystraszył napastników turkotem. Bandyci zbiegli. Ułan, pomimo upływu krwi, odniósł pocztę do placówki i tam dopiero prosił o zaopatrzenie ran. Dochodzenie w toku.

---

dę, czerwoną twarz i niebieskie oczy; nie nosił kołnierzyka ani kamizelki, a na głowie miał szary kapelusz o szerokiem rondzie; wyglądał pociągło; właśnie powrócił — tegoż dnia wylądował! Nasze powitanie zatamowało przypływ fali ludzkiej. Ludzie spieszący się, wpadali na nas, potem nas obchodzili i odwracali się, by przyjrzeć się temu olbrzymowi. Staraliśmy się siedem lat rozłąki wypełnić siedmioma okrzykami; wreszcie uspokoiwszy się, szliśmy powoli, dzieląc się nowinami dnia wczorajszego. Jackson rozglądał się jak człowiek, który szuka przystani, wreszcie zatrzymał się przed sklepem Blanda. Zawsze lubował się w broni palnej; zatrzymał się i wpatrywał w mnóstwo broni doskonałej i okrutnej, uszeregowanej za szybą w czarnej ramie. Stałem przy nim. Nagle odezwał się —

„Czy przypominasz sobie Karaina?"

Przytaknąłem.

„Widok tych rzeczy przypomniał mi go", mówił dalej, z twarzą tuż przy szybie... mogłem widzieć naprzeciw niego drugiego człowieka, równie wielkiego, brodatego, wpatrującego się w niego ze skupieniem z pośród lśniących luf, które zdolne są z tyłu złudzeń wyleczyć. „Tak, to kazało mi o nim myśleć", ciągnął wolno. „Czytałem dziś rano jakąś gazetę; znów walczą w tamtych stronach. Napewno on bierze udział. Oj! ciepło będzie tym, którzy tam wodę mącą. Niech ci się szczęści biedaku! Zaprawdę, byłeś imponujący!"

Poszliśmy dalej.

„Ciekaw jestem, czy czar Hollisa podziałał, przypominasz sobie pewnie ten talizman. Jeżeli tak, to nigdy, chyba nie było sześciu pensów, lepiej zużytych. Biedak! Ciekaw jestem, — czy pozbył się tego swego przyjaciela. Mam nadzieję... Czy wiem, czasem myślę..."

Stanąłem; spojrzałem na niego.

„Tak... zastanawiałem się, czy to wszystko miało miejsce... czy go to rzeczywiście spotkało? Co ci się zdaje?"

„Kochany chłopcze", krzyknąłem, „za długo cię tu nie było. Co za pytanie. Popatrz na to wszystko dokoła".

Mgliste światło słoneczne błyszczało na wschodzie i biegło między nieskończenie długiemi szeregami domów; skupione połamane linje stłoczonych dachów, kominy, złote litery na fasadach domów, ciemny połysk okien, wszystko stało bierne i posępne w pełnem świetle. Cała długa ulica, głęboka jak studnia i wąska jak korytarz, pełna była ponurego bezustannego ruchu. Uszy mieliśmy pełne wielkiego gwaru, odgłosu przyśpieszonych kroków na tle gwaru — wielkiego gwaru, stłumionego i rozbrzmiewającego ciężkiemi oddechaniami, biciem serc, urywanych słów. Niezliczona ilość oczu patrzących przed siebie, szybko poruszanych nóg, zmieszanych, wybladłych twarzy, rozmachanych rąk. A ponad tem wszystkiem poszarpany skrawek zadymionego nieba ciągnął się między wysokiemi dachami wyniosły i nieruchomy jak zbrukana flaga, powiewająca nad placem zabaw motłochu.

„Ta-a-a-k", odparł z zadumą Jackson.

Wielkie koła dorożki obracały się zwolna tuż przy brzegu chodnika; jakiś wybladły młodzieniec wlókł się śmiertelnie zmęczony, spierając się na lasce, poły płaszcza zwisały mu prawie do pięt, konie potrząsając głowami, stąpały ostrożnie po brudnym bruku; minęły nas dwie młode dziewczyny, o błyszczących oczach, rozmawiające z ożywieniem; jakiś elegancki, starszy pan, z czerwoną twarzą przechadzał się, gładząc białe wąsy; powoli zbliżał się do nas szereg żółtych ogłoszeń z niebieskiemi napisami, trzęsąc się jedno za drugiem, jak coś śmiesznie rozbitego, unoszonego przez falę kapeluszy.

„Ta-a-a-k", powtórzył Jackson. Jego jasne, niebieskie oczy patrzyły na wszystko pogardliwie, rozbawione i surowe zarazem, jak oczy chłopca. Szereg niezgrabnych żółtych, czerwonych i zielonych autobusów jechało, chwiejąc się, były potworne i napuszone; dwoje obdartych dzieci przebiegło ulicą; gromadka brudnych mężczyzn, z czerwonemi szalikami na gołych szyjach, przesunęło się dyskutując gwałtownie; jakiś obdarty staruszek, z rozpaczą wyrytą na twarzy, w okropny sposób wykrzykiwał tytuły gazet; w oddali, między chwiejącemi się głowami koni, połyskującemi uprzężą, w tłoku wykwintnych pojazdów, widać było na skrzyżowaniu ulic ciemną sylwetkę policjanta w chełmie, wyciągającego sztywno rękę.

„Tak, widzę wszystko", mówił wolno Jackson. „To jest życie; tętni, biegnie, toczy się; jest silne i żywe; starłoby cię na proch, gdybyś nie zwracał uwagi; a jednak, niech zginę, jeśli to wszystko jest dla mnie równie realne, jak tamto... — tamto... no powiedzmy, opowiadanie Karaina".

Pomyślałem sobie, że zbyt długo był poza domem.

PROGNOZA NA SOBOTĘ: Zachmurzenie dość duże zwłaszcza na południu kraju, przelotne deszcze lub deszcz ze śniegiem, temperatura nieco powyżej 0, silniejsze wiatry zachodnie.

WYSTAWA JUBILEUSZOWA JULJUSZA KOSSAKA, urządzona staraniem Związku polskich artystów-plastyków w Domu artystów plac św. Ducha, otwartą będzie jeszcze tylko do 6 lutego włącznie. Wystawa otwarta codziennie od 10 do 1 i od 4 do 7, w niedzielę od 11 do 1 w południe. W poniedziałek 2 lutego wystawa otwarta normalnie, jak w dnie powszednie.

50 AUKCJA KSIĄŻEK w Towarzystwie miłośników książki odbędzie się dnia 31 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ul. św. Jana 14 II. p. Na licytacji znajdą się książki przeważnie medyczne. Licytowane też będą książki z różnych zakresów.

WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI. Kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego ogłasza: W r. 1925/26 będzie w Krakowie czynny począwszy od 1 września wyższy kurs nauczycielski, grupa humanistyczna (język polski i historja) dla nauczycielstwa szkół powszechnych, posiadającego pełne kwalifikacje tj. maturę seminarjalną i patent kwalifikacyjny. Podania udokumentowane należy wnosić drogą służbową do kuratorjum w terminie do 15 marca.

WIELKĄ TOMBOLĘ z bardzo obfitym programem urządza w niedzielę 1 lutego Towarzystwo kolonij wakacyjnych „Kochanów". Będzie rozlosowanych wiele pięknych i cennych fantów. Dla młodzieży wędki szczęścia. Dochód przeznaczony na rozszerzenie budynku kolonijnego w Kochanowie.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA T. N. S. W. Dzisiaj w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali 39 Coll. Novi odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła. Porządek dzienny podany będzie przed rozpoczęciem zebrania. Liczny udział członków konieczny.

NA WALNEM ZGROMADZENIU SEKCJI RESTAURATORÓW I WŁAŚCICIELI KAWIARŃ w dniu 22 stycznia założono Związek restauratorów i właścicieli kawiarń przy stowarzyszeniu przemysłu restauracyjnego i pokrewnych zawodów i dokonano wyboru prezydjum, wydziału i komisji kontrolującej. Prezesem honorowym p. Stanisław Wołkowski, prezesem p. Józef Lubelski, zastępcą prezesa p. Maks Volkman, sekretarzem p. Rudolf Bisanz, skarbnikiem p. Jan Noworolski, członkami Wydziału: pp. Bogusz Józef, Bisanz Rudolf, Haber Szymon, Mrozowski Władysław, Szmeja Jan Kanty, Noworolski Jan. zastępcami: pp. Górski Bolesław i Silberbach Dawid, członkami komisji kontrolującej: pp. Pec Stanisław, Nuzikowski Zygmunt i Lamensdorf Z.

KRADZIEŻ W BANKU POLSKIM. Franciszek Putniarz, kasjer Banku Polskiego zgłosił do policji, że dnia 29 bm. skradziono mu przez okienko kasowe, gdy na chwilę kasę opuścił 4000 złotych w dwóch paczkach 20-złotowych banknotów.

OKRADZIONY NA POCZCIE. Jakób Ferg, lat 19, urzędnik prywatny, zam. przy ul. Kalwaryjskiej Nr. 33 zgłosił, że dnia 29 bm. o godz. 12-tej skradziono mu w budynku poczt. 1000 złotych w banknotach po 10 zł. z teczki, którą trzymał pod pachą.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. „Śpiewak własnej niedoli", pod tym tytułem wystawia teatr dzisiaj sztukę autora granej w Krakowie „Nju", Ossipa Dymowa. Obraz rodzajowy środowiska żydowskiego w zapadłem miasteczku rosyjskiem, realistyczny w środkach a pełen sentymentu i humoru, przemienia się z biegiem akcji w symbol wiecznej sprzeczności idealizmu i prozy życia dzięki tytułowej roli muzykanta Josela, którego bezinteresowne poddanie się krzywdzie i zapamiętanie miłosne ma coś z figur Dostojewskiego. Interesująca ta sztuka miała na scenach rosyjskich wyjątkowe powodzenie. Po premjerze dzisiejszej grana będzie codzień z wyjątkiem poniedziałku, przeznaczonego na powtórzenie „Krzyżaków". Jutro i w poniedziałek popołudniu ostatnie dwa przedstawienia „Betleem polskiego" po cenach zniżonych.

Z TEATRU BAGATELI. Dzisiaj w sobotę o 4 popołudniu sztuka Andrejewa „Myśl". W roli dra Kierżencewa p. Barwiński, w roli Tatjany p. Marja Makarczyk. O godz. 8 wieczorem sztuka Grigorja Ge „Kocioł wiedźmy", która grana będzie również w poniedziałek wiecz. W niedzielę wiecz. poraz ostatni sztuka Zapolskiej „Kobieta bez skazy", w niedzielę popoł. „Krowoderskie zuchy". W poniedziałek na przedstawieniu popołudniowem farsa Gavaulta „Jedynaczka króla czekolady"

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w sobotę popoł. i niedzielę popoł. „Hrabina Marica". Maricę śpiewają na przemian pp. Kramerówna i Czernekówna, Lizę Szczepańska i Wnękówna, Tassila Wawrzkowicz. Wieczorem w sobotę i niedzielę „Bachantka". W poniedziałek popoł. „Bachantka", a wieczorem „Hrabina Marica".

IGNACY FRIEDMAN wystąpi tylko jeden raz 7 lutego i wykona program, złożony wyłącznie z arcydzieł Chopina. Sławny pianista grać będzie na nowym fortepianie „Steinwaj", nadeszłym w ostatnich dniach do Krakowa i oddanym do użytku krak. biura konc. E. Bujański.

KARNAWAŁ

REDUTA PRASY. Pokup na bilety wstępu jest tak wielki, że tradycyjna reduta prasy ma zapewniony tłumny udział masek, maseczek, pań i panów. Reduta odbędzie się w niedzielę 1 lutego we wszystkich salach Starego Teatru. Początek o g. 10 wieczór. Atrakcją będą koncerty słuchane na reducie, a wykonane w Paryżu i Londynie. Urządzeniem stacji radiowej na reducie prasy zajęła się firma „Philradio" w Krakowie. Dwie orkiestry pod wodzą wytrawnych kapelmistrzów przygrywać będą na przemian, a wędrowna doskonała muzyka cygańska z „Kresów" grać będzie w pawilonie win. Nagrody redutowe, które wzbudziły tak wielkie zainteresowanie będą w sobotę i w niedzielę wystawione w sklepach pp. Jana Nowaka (hotel „pod Różą") i Z. Ziembickiego (pl. Marjacki 2). Nagrody będą przyznane w drodze plebiscytu, w którym mają prawo głosowania wszyscy uczestnicy zabawy. Walka o nabycie tych nagród, będzie niewątpliwie bardzo zacięta. Dla uniknięcia nieporozumienia komitet reduty przypomina, że według ustalonego regulaminu reduty prasy, dla pań przepisany jest strój balowy, kostjum lub domino, przyczem maska obowiązuje przy dominie. Dla panów obowiązuje kostjum, lub domino i frak. Przy wejściu należy legitymować się biletem wstępu; okazywanie zaproszeń u wejścia nie jest obowiązujące. Bilet wstępu z nazwiskiem. Sprzedaż biletów wstępu na redutę prasy odbywać się będzie dziś w sobotę od 11—1 rano i od 4—6 wiecz. w redakcji „Czasu", zaś w niedzielę od 11—1 w redakcji „Czasu"; a od 7 wieczór w kasie Starego Teatru.

W niedzielę ze względu na liczne zabawy i redutę prasy zakłady fryzjerskie będą wyjątkowo przez cały dzień otwarte.

„REDUTA KRÓLÓW" odbędzie się 7 lutego w Związku artystów. Komitet pracuje nad wykończeniem sali balowej, zamienionej w salę rycerską XVII wieku. Zdetronizowani królowie między innymi rozegrają w czasie reduty match footbalowy.

ZWIĄZEK STUDENTÓW ARCHITEKTURY AKAD. SZT. PIĘKNYCH W KRAKOWIE urządza pod protektoratem rektora A. Szyszko-Bohusza w dniu 1 lutego dancing w salach Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego 28 II. piętro z współudziałem artystki teatru „Nowości" p. H. Kramer. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami, które wydaje się w sali architektury Ak. Szt. Piękn. plac Matejki od godz. 9 do 2 i od 5 do 8.

SPORT

WALNE ZGROMADZENIE KZOPN. Z wielkiem naprężeniem przygotował się światek sportowy Krakowa do tego zgromadzenia. Już na kilka tygodni przedtem zarysowały się wśród klubów krakowskich dwa obozy: z jednej strony skupiła „Wisła" te kluby, które dały się wciągnąć w wir walki politycznej, z drugiej strony pod egidą „Cracovii" zorganizowały się Wawel, Jutrzenka, Makkabi, z drugoklasowych: Sparta, Zwierzyniecki, Resovia, Uranja, z trzecioklasowych: Legja, Garbarnia itd., które postawiły sobie za zadanie usunięcie ze sportu tego wszystkiego, co mogłoby go sprowadzić na manowce. Zdrowa myśl zwyciężyła przygniatającą większością, „Wisła" musiała ulec na Walnem zgromadzeniu. Udało się wprowadzić projekt sanacji kolegjum sędziów, które ubiegłego roku cierpiało na zanik przykładnej pracy sportowej, jak również wybrano komisję dyscyplinarną w osobach pp. Kowalskiego, dra Syropa, dra Fellera, inż. Rosenstocka i Krupskiego, której powierzono zbadanie zarzutów przeciw kolegjum sędziów. Drugim ważnym momentem walnego zgromadzenia były wybory do Zarządu. Mimo zgłoszenia przed walnem zgromadzeniem przez „Wisłę" odpowiednich kandydatów, zaakceptowanych przez kluby przeciwne, w ostatniej chwili „Wisła" wysunęła kandydaturę p. Mastalskiego, którego kluby zrzeszone u boku Cracovii przyjąć nie chciały. Wobec nieustępliwego stanowiska „Wisły" dokonano wyboru nieuwzględniającego przedstawicieli Wisły, którzy zrzekli się współpracy w Zarządzie. Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco: prezes dyr. Bieżeński, I. wiceprezes dr Syrop, II. wiceprezes p. Krupski, sekretarz por. Kroczyński, skarbnik Wawrzusiak, kapitan związkowy inż. Rosenstock. przewodniczący wydziału gier i dyscypliny dr Kwieciński, przew. kol. sędziów prof. Babulski, członkowie Zarządu: Klemensiewicz, Statter, Sass, prof. Puder, Molkner, Klug. Do wydziału gier i dysc. weszli dr Lustgarten (jun), dr Korngold, Tyszowiecki, Preger, Janowski, dr Feller, Welcer, Krzakowski, Kopta. — Referentem obsady zawodów obrano p. Kowalskiego. Delegatami na walne zebranie PZPN zostali wybrani p. dr Wojakowski, Statter, Krupski, dr Korngold, Klug. **M. Ster.**

KORONA—WISŁA. W dniu 1 lutego o godz. 11 przed południem odbędą się na boisku Wisły zawody w piłkę nożną między pierwszemi drużynami Korony i Wisły. Mistrz okręgu otwiera pierwszy powyższemi zawodami normalny sezon piłkarski w Krakowie. Ze względu na dwumiesięczny brak meczy spodziewać się należy, iż liczni zwolennicy fotbalu pospieszą w niedzielę na pierwsze w tym roku zawody.

—ooo—

Z Polski

STRZAŁY DO ŻOŁNIERZY NA WARCIE. Ubiegłej nocy do żołnierza na wałach cytadeli w Warszawie oddano dwa strzały z rewolweru, gdy pełniąc wartę chciał zatrzymać wałęsających się pod wałami. Żołnierz raniony został w prawą rękę. Napastnicy zbiegli.

EPILOG WOJNY SĘDZIEGO ZE STAROSTĄ W OLKUSZU. Czytelnicy nasi znają dawniejsze fazy tej sprawy: Sędzia śledczy w Olkuszu p. Głowacki zarządził był zaaresztowanie tamtejszego starosty p. Jerzego Stamirowskiego łącznie z oskarżeniem go o sprzyjanie lichwie żywnościowej, który to zarzut okazał się bezpodstawnym. Natomiast przeciwko staroście zapadł wyrok w sądzie okręgowym w Sosnowcu, skazujący go na miesiąc więzienia za **uniesienie się wobec sędziego.** Pan Stamirowski odwołał się do sądu apelacyjnego w Warszawie, podnosząc nielegalne postępowanie wobec niego sędziego śledczego. Sąd apelacyjny po krótkiej naradzie wydał wyrok, mocą którego **skargę apelacyjną uwzględnił, wyrok sądu okręgowego zniósł i starostę uniewinnił.**

MNICH I NAGA KOBIETA. Z Wilna donoszą: W miasteczku Wormianach został ujęty podejrzany osobnik w habicie mnicha. Domniemany mnich przez dłuższy czas błąkał się wzdłuż granicy polsko-litewskiej i podawał się za kwestarza pewnego klasztoru. Zachodzi podejrzenie, że jest to szpieg litewski. Na piersiach miał wytatuowaną nagą kobietę. Tajemniczym mnichem zajęła się ekspozytura policji politycznej na powiat wileńsko-trocki.

—ooo—

Z zagranicy

ARESZTOWANIE POLAKÓW NA NIEMIECKIM GÓR. ŚLĄSKU. „Goniec śląski" donosi, że władze niemieckie aresztowały w miejscowości Nędza powiatu raciborskiego dwóch urzędników kolejowych Polaków pod zarzutem należenia do związku byłych powstańców górnośląskich. Ponadto w Dziergowicach pow. kozielskiego aresztowano również kilku Polaków, między innymi Aleksego Tornacho, Adolfa Kiczkę, Edmunda Łachodę, którym Niemcy zarzucają należenie do organizacji zmierzającej do oderwania niemieckiej części G. Śląska.

KRADZIEŻ TAJNYCH AKTÓW KOMISJI REPARACYJNEJ. Komisja reparacyjna stwierdziła już przed kilku miesiącami, że zniknęła z jej biura w Paryżu znaczna liczba dokumentów. Po dłuższem śledztwie udało się wykryć sprawcę w osobie sekretarza w generalnym sekretarjacie Michaut, który był zatrudniony w komisji reparacyjnej od roku 1919 do końca roku 1923. Śledztwo w mieszkaniu Michaut doprowadziło do znalezienia 50 kilgr. dokumentów. Michaut zeznał, że dokumenty te sprzedawał bibljofilowi z Filadelfji Myersowi.

GROŹBA GŁODU W ROSJI. Według sprawozdania odczytanego na plenum Cika, deficyt zbożowy Związku sowieckiego wynosi około 30 miljonów pudów. Deficyt ten prawdopodobnie zwiększy się, gdyż część zasiewów ozimych trzeba ponownie zasiać i obsiać na wiosnę. Komisarjat rolnictwa oblicza, iż na ten cel zużyć należy 5'5 miljonów pudów nasienia i zaorać około miljona dziesięcin. Na rynku zbożowym panuje zastój, ponieważ włościanie wstrzymują się od sprzedaży zboża z obawy przed brakiem jego na przednówku. Kampania rządowa, celem zakupu rezerw zbożowych dla uregulowania rynku na wiosnę nie powiodła się. Nawet naciśnięcie śruby podatkowej nie zdołało zmusić chłopów do wyzbywania się ziarna. Pierwszą ratę podatku rolnego w wysokości 45 proc. całej preliminowanej sumy włościanie zapłacili wyzbywając się inwentarza i produktów zwierzęcych.

TROCKI wyjechał dla celów kuracyjnych na południe.

MORDERCY GENERAŁA ANGIELSKIEGO W EGIPCIE. Z Kairo donoszą, że uwięziono studentów, którzy dokonali zamachu na głównodowodzącego wojsk angielskich Lee Stacka. Jeden z aresztowanych studentów zdradził swoich kolegów, którzy dokonali zamachu.

ZATONIĘCIE ŁODZI PODWODNEJ. Z Nowego Jorku donoszą: W czasie gwałtownej burzy śnieżnej łódź podwodna posiadająca 35 ludzi załogi rozbiła się o skały przybrzeżne koło Jeffreys z powodu śnieżycy. Akcja ratunkowa jest utrudniona.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 31 stycznia.

Echo za ść listopadowych

Dnia 6 listopada 1923 r. trzej młodzi chłopcy, Pająk, Skruch i Żurek, spłoszeni strzałami, schowali się do hotelu Krakowskiego. Korzystając z zamętu „złożyli wizytę" p. Jankiewiczowi, chwilowo nieobecnemu, w niezamkniętym numerze hotelowym i „na pamiątkę" dn'a osobliwego pobrali sobie rozmaite przedmioty, bez zezwolenia ich właściciela, jako to kawał skóry lakierowej, filmy, papierośnicę a nawet doniczkę na kwiaty. Wszyscy trzej zostali już osądzeni. I-sza Instancja wymierzyła im karę 8 względnie 6 tygodniowego więzienia, ale sąd apelacyjny uznał taką karę za zbyt umiarkowaną i „dołożył" chłopakom do 5 względnie 3 miesięcy.

Dzisiaj zaś odbyła się rozprawa czwartego sprawcy Fr. Kotarby, któremu dotąd aktu oskarżenia nie można było doręczyć, a którego oskarżono o to, że kawałek skóry lakierowej, z tejże kradzieży pochodzącej, odebrał od swego pasierba Pająka i ją sprzedał. Oskarżony broni się że nie znał pochodzenia skóry oraz, że na wiadomość o zaaresztowaniu pasierba, nie czekając wkroczenia władz skórę sam, z własnego popędu oddał policji. SSo. dr Lizak po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu zbrodni uczestnictwa w kradzieży (par. 185 i 186 uk) a zasądził za przekroczenie z par. 460 uk. na 14 dni aresztu. Bronił adw. dr Seweryn Gottlieb.

W KINOTEATRACH

—o—

„UCIECHA". „Rin-Tin-Tin". Kto w kinie szuka wzruszeń, ten napewno dozna ich sporo na „Rin-Tin-Tinie". Sąsiadki moje miały dziwnie błyszczące oczy i zaręczam, że gdybym mniej uporczywie patrzał na ekran, dojrzałbym niejedną sylwetkę trzęsącej się bródki lub zaciętych usteczek. Co tu dużo gadać, film był wart wilgotnych oczu, a tragedja szlachetnego psa, który na szczęście nie umie stroić grymasów dramatycznych, mogła wzruszyć nawet najzagorzalszego przeciwnika towarzystwa ochrony zwierząt, nie mówiąc już o najzagorzalszych przeciwnikach sztuki kinematograficznej. — Mamy znów jeden dowód więcej, jak amerykański przemysł filmowy umie stwarzać arcydzieła bez statystów i kosztownej wystawy. Kilka zaśnieżonych widoczków zdjętych nie ostro, kilka prześwietlonych obrazów, a przytem, co najważniejsze, nie wyszukana treść, dały prawdziwie harmonijną i artystyczną całość, którą zawahałbym się jeszcze zaliczyć do produktów czysto przemysłowych. Obojętną jest rzeczą czy reżyserowi M. Franklinowi jako punkt wyjścia posłużył „Zew krwi" J. Londona, czy „Odmieniec" Evarts'a (jestem zdania, że raczej to drugie), gdyż dramat jego, gdy już koniecznie według utartego słownictwa kiniarzy dramatem nazwać musimy, nie jest nędzną fabryczną reprodukcją pomysłów literackich, lecz zupełnie samoistnem dziełem, jeśli nie sztuki, to przynajmniej bliżej sztuki stojącem, aniżeli gramofon!

Znawca kina Karol Irzykowski największą zasługę „Dziesiątej Muzy" odnajduje w tem, że odzwierciedla ona stosunek człowieka do materji w jego najgłębszych, przez literaturę nie dających się uchwycić, tajnikach. Pierwotne środowisko Alaski, zmaganie się człowieka z naturą w ciężkiej walce o byt, oto nie wyczerpane źródło efektów filmowych, których dać nie mogą tak zwane „salonowe dramaty". Na bezbrzeżnej płaszczyźnie śnieżnej leży raniony człowiek, narażony co krok na atak dzikiej przyrody. Ludzie mieszkają o setki mil, nadziei znikąd. Zdziczały pies, w którym nagle zbudziło się dawno zatarte uczucie przywiązania, broni go przed sforą wilków. A potem wierni przyjaciele wędrują przez zaspy śnieżne i dzikie przełęcze ku ludzkim zagrodom. Materjał pierwszorzędny, doskonale fotogenicznie wyzyskany, zostawia po sobie miłe i estetyczne wrażenie. **S. B.**

Na tle zatargu endecko-piastowego

Jak go tłómaczy p. Głąbiński

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 stycznia.

W związku z zatargiem, jaki wynikł na tle stosunku narodowej demokracji do grupy Witosa, zauważyć należy **nowy w tej sprawie incydent.** Pos. Głąbiński zamieścił mianowicie w „Gazecie Warszawskiej" list, w którym tłumaczy się z motywów wycofania podpisów narodowej demokracji z pod wniosku Witosa. Pos. Głąbiński twierdzi, że podpisy te cofnięte zostały z tego powodu, że ustawa dawna o osadnictwie wojskowem rzekomo nie jest uzgodniona z konstytucją. Po tem twierdzeniu pos. Głąbiński podaje jednak **istotne motywy**, dla których narodowa demokracja zdezawuowała wniosek Witosa, a mianowicie mówi on, że na kresach wniosek Witosa jest komentowany w ten sposób, jakoby Związek ludowo-narodowy zgadzał się na zabieranie ziemi obszarnikom i na oddanie jej w ręce niepolskie i to bez zapłaty istotnej ceny wartości ziemi. W klubie Witosa z powodu tego stanowiska ZLN panuje konsternacja.

O wyższe przerachowanie pożyczek państwowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 stycznia.

Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisji skarbowej. Na posiedzeniu tem rozważano wniosek pos. Rzepeckiego i tow. w sprawie zmiany rozporządzenia o przerachowaniu pożyczek państwowych. Motywacja tego wniosku jest niezwykle ciekawą. Mianowicie wnioskodawcy stwierdzają, że większość Sejmu, głosując swego czasu za odrzuceniem podobnego projektu noweli, **niedostatecznie się w głosowaniu zorjentowali** i z tego powodu w znacznej części głosowała wbrew swemu przekonaniu. Wobec tego stawiają wniosek o wezwanie rządu do wniesienia w ciągu miesiąca noweli do powyższego rozporządzenia. Nowela ta według życzek wnioskodawców ma zawierać przepis, że posiadacze obligacyj długoterminowych z roku 1920, którzy wykażą, że walutę na te obligacje wpłacili przed 1 grudnia 1920, otrzymają za te obligacje taką sumę pożyczki konwersyjnej, jaka odpowiada miesięcznemu wskaźnikowi wartości marki polskiej z r. 1920, który to wskaźnik został ustanowiony w rozporządzeniu z 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatnych.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się dyskusja, w której wyniku postanowiono powołać **podkomisję** dla powyższej sprawy. W skład podkomisji weszli: tow. Pączek, pos. Łypacewicz z Wyzwolenia, Rusinek z Piasta, Łabęda (chadek), Rzepecki ze ZLN. Jednocześnie komisja uchwaliła szereg tez, które mają wejść do tego projektu ustawy. Tezy te są następujące: 1) Asygnaty z 1918 r. mają być waloryzowane według pełnej wartości, 2) konwersja ma być przeprowadzona w obligacjach, 3) prawo do konwersji nie dotyczy **tych wszystkich**, którzy zakupili pożyczkę po 31 października 1920, 4) wyłącza się wszystkich posiadaczy pożyczek, którzy pożyczki te lombardowali, 5) przyjmuje się zasadę miesięcznego wskaźnika wartości marki z r. 1920, według rozporządzenia z 14 maja 1924, 6) miljonówka jest wyjęta z pod działania ustawy.

Wszędzie chleb drożeje

Londyn. (PAT) Prasa zwraca uwagę na podwyższenie cen chleba w Londynie. Ceny podwyższone będą od poniedziałku za 4 funty chleba z 10 na 11 pensów. Dzienniki donoszą, że zagranica zakupuje wielkie zapasy mąki pszennej na wszystkich rynkach światowych. „Daily Chronicle" donosi, że rząd sowiecki z powodu drożyzny i klęski głodowej grożącej Rosji wydaje swą ostatnią gotówkę, aby zakupić środki żywności zagranicą. Podczas gdy mąka londyńska wysyłana jest do Rosji, wzrastają ceny chleba w Anglji.

Praga. (PAT) Minister rolnictwa użyje najostrzejszych środków przeciwko elementom uprawiającym nieosolidną spekulację zbożem i mąką i którzy nadużywają swego wpływu na giełdzie produktów, aby zakłócić równowagę życia gospodarczego i społecznego.

Chicago. (PAT) Dzika spekulacja w pszenicy wywołała na tutejszej giełdzie zbożowej **fantastyczne obroty.** Zyskano i stracono olbrzymie majątki. Artur Cutter, buchalter, przyznał, że posiada 14 milionów buszli i że zysk jego ze sprzedaży wynosi obecnie 14 do 15 milionów dolarów. Senzacją były notowania w Buenos Aires, które przekroczyło nawet notowania w Chicago. Giełda była bardzo gorączkowo poruszona, szczególnie, kiedy nadeszła wiadomość, że rząd kanadyjski planuje sekwestr plonów pszenicy, ponieważ potrzebuje jej dla zasiewów i aprowizacji. Departament rolniczy Stanów zjednoczonych zawiadamia o pomyślnych widokach oziminy. Giełda jednak nie reagowała na tę wiadomość. Światowe żniwa w r. 1924 szacowane są na 3.059 milionów buszli w porównaniu z 3433 mil. buszli z rokiem 1923.

Komisje sejmowe

—o—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 stycznia.

SPRAWY ROLNE

Komisja reform rolnych przystąpiła do trzeciego czytania ustawy o scalaniu gruntów. W przyszły wtorek odbędzie się trzecie czytanie, jednocześnie komisja przystąpi do projektu ustawy o regulacji serwitutów.

DALSZE OBRADY NAD BUDŻETEM

Komisja budżetowa w dalszym ciągu prowadziła dyskusję nad częścią budżetu ministerstwa skarbu, dotyczącą dochodów z ceł. Głos zabrał, poza referentem pos. Michalskim, pos. tow. **Diamand** i inni. Referent pos. Michalski zaproponował podwyższenie pozycji ceł, preliminowanej w kwocie 205 miljonów złotych, do kwoty 250 miljonów złotych. W głosowaniu wniosek ten **upadł.** Skreślono jedynie na wniosek klubu Dubanowicza ze szczegółowej pozycji ceł wywozowych kwotę 100.000 złotych. Inne pozycje przyjęto bez zmian. Komisja przystąpiła do paragrafu 13, traktującego o dochodach z opłat stemplowych, preliminowanych w kwocie 85 miljonów złotych. Poseł Gruszka z Piasta zapowiada zgłoszenie wniosku, przenoszącego pozycję dochodów z opłat sądowych w kwocie 500.000 złotych do budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Dyskusja nad tym paragrafem toczyła się w dalszym ciągu na popołudniowem posiedzeniu komisji, które dotychczas nie zostało ukończone.

—ooo—

Ponieważ p. Otto Elsinger na zarzut kłamstwa poczyniony mu nie reagował w sposób honorowy, zatem jego napaść uliczną uważam za kwalifikującą się jedynie na drogę sądową.

Zygmunt Liebeskind, stud. med.

TELEGRAMY

—o—

DALSZE „REFORMY" KRESOWE

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Wicepremjer Thugutt zwołał wczoraj konferencję w sprawie ujednostajnienia ustawodawstwa na obszarze województw wschodnich. Na konferencję zaproszeni zostali: prezes prokuratorji generalnej p. Bukowiecki, b. minister sprawiedliwości W. Makowski i p. Roman, b. wojewoda wileński. W tej chwili rozmowy w sprawie sanacji stosunków na kresach skupiają się około **szkolnictwa ukraińskiego i białoruskiego.** Zrealizowanie odnośnych postulatów napotyka na **pewne trudności** ze względu na brak wykwalifikowanego personalu nauczycielskiego. Co do sprawy **uniwersytetu ukraińskiego** to w tej sprawie żadnych nowych szczegółów ustalić nie można.

NIESZCZERA PROPOZYCJA SOWIECKA

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). „Kurjer Czerwony" donosi, że poseł sowiecki w Warszawie, p. Wojkow, zwrócił się do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie o utworzenie **mieszanych komisyj polsko-sowieckich do walki z bandytyzmem.** Na prywatną propozycję p. Wojkowa, ministerstwo spraw zagranicznych **nie dało żadnej odpowiedzi.** Wogóle propozycja p. Wojkowa jest powtórzeniem znanego triku bolszewickiego, zapoczątkowanego swego czasu przez p. Obolenskiego, który proponował rządowi polskiemu powołanie podobnych komisyj. Chodzi tutaj o to, aby opinję publiczną wprowadzić **w błąd,** że organizacje dywersyjne mają swe siedlisko na terenie Polski.

ROZPORZĄDZENIE O SPRZEDAŻY SOLI

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 30 stycznia wchodzi w życie rozporządzenie o wprowadzeniu jednolitego monopolu sprzedaży soli. Na razie w sposobie zaopatrywania ludności w sól nie będą wprowadzone **żadne zmiany.** Ceny soli w b. zaborze rosyjskim, austrjackim i na obszarze województwa śląskiego pozostaną nadal **bez zmiany.** Nabywanie soli pozostaje również bez zmiany aż do chwili wydania ewentualnego nowego zarządzenia w tej sprawie. Drobna sprzedaż soli (to znaczy sól otrzymywana przez konsumentów) pozostanie również ta sama. Osoby, które zamierzają nadal prowadzić handel solą, obowiązane są w ciągu 30 dni od chwili wejścia w życie rozporządzenia donieść o swym zamiarze właściwej władzy. Rozporządzenie w tej sprawie ukaże się w najbliższym czasie.

ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE

Praga (AW). Poseł polski Lasocki **doszedł do wstępnego porozumienia** w szeregu kwestyj prawnych między obu państwami. Rokowania formalne przeniesione będą do Warszawy.

ZNACZENIE NOMINACJI NASTĘPCY TROCKIEGO

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Zamianowanie Michała Frunzego w miejsce Trockiego komisarzem spraw wojskowych tłómaczą tutaj tak, iż Frunze należy do polityków bolszewickich, którzy zawsze oświadczali się z naciskiem **za wojną przeciwko Rumunji,** celem odzyskania Besarabji. Doniesienie angielskie z Rygi powiada, że w ostatnich dniach odbyły się w Rosji **wielkie ruchy wojsk,** które mają na celu wzmocnienie pogranicznych garnizonów besarabskich. Podczas gdy część prasy angielskiej twierdzi, że rosyjskie zakupy zboża w Chicago pozostają z tym faktem w związku, — twierdzi „Daily Chronicle", że Rosja zakupuje zboże zagranicą z obawy przed klęską głodową.

MIĘDZYNARODOWA UNJA POKOJOWA

Paryż (PAT). Francuska grupa międzyparlamentarnej unji pokojowej odbyła posiedzenie, na którem przewodniczący zdał sprawę z odbytych w sierpniu ubiegłego roku obrad w Bernie i w Genewie. Postanowiono zwołać na 14 lutego komitet wykonawczy międzynarodowej unji pokojowej do Paryża.

WALKA SĄDU Z POLICJĄ W SPRAWIE RADICZA

Zagrzeb (PAT). Ponieważ trybunał nie zgodził się na wniosek prokuratora w sprawie zawieszenia pisma Radicza „Słobodny Dom"; dziennik ten wyszedł. Policja, opierając się na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych, skonfiskowała cały nakład.

WALKI W CHINACH

Londyn (AW). Z Szangaju donoszą, że wojska gen. Lu-Yung-Kianga zajęły bez walki miasto. Wojska gen. Kiang-Su dały się rozbroić bez oporu.

LOKAUT W SZWECJI

Sztokholm (PAT). Jak donoszą pisma, szwedzki związek pracodawców postanowił zwolnić z dniem 2 lutego 13.000 robotników papierniczego przemysłu. Przyczyną tego postanowienia jest żądanie robotników podwyższenia płac.

Socjalista premjerem pruskim

Berlin (AW). Sejm pruski wybrał na piątkowem posiedzeniu prezesem gabinetu ponownie socjalistę Brauna większością trzech głosów.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono mleko zbierane 1 litr 25—30 gr, mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr, śmietana słodka 1 litr 50—70 gr, śmietana kwaśna 1 litr 1'40—2 zł, masło 1 kg 4—4'50 zł, ser 1 kg 80—1'10 zł, jaja kopa 6'80—7 zł, jaja sztuka 11—13 gr, kury sztuka 4—6 zł, kaczki żywe szt. 4—7 zł, kaczki bite sztuka 3—6 zł, gęsi żywe sztuka 8—10 zł, gęsi bite sztuka 7—9 zł, indyki sztuka 12—15 zł, indyczki sztuka 8—12 zł, zające w skórze sztuka 7—7'50 zł, ziemniaki 1 kg 13—14 gr, buraki 1 kg 18—22 zł, marchew 1 kg 18—20 gr, selery 1 kg 35—40 gr, pietruszka 1 kg 1—1'20 zł, kapusta 1 kg 40 gr, chrzan 1 kg 1—2'50 zł, kalafiory sztuka 80—2 zł, jabłka krajowe 1 kg 60—1 zł, jabłka stoł. zagr. 1 kg 1'40—2 zł, gruszki kraj. 1—1'80 zł, cytryny sztuka 6—10 gr, orzechy 1 kg 1'80 zł, karp duży 1 kg 4'50—5 zł, karp mały krajany 1 kg 5'20 zł, szczupak duży 1 kg 4—5 zł, lin duży 1 kg 4 zł, wiślane (brzanki, leszcze) 1 kg 4 zł.

Wzrost oszczędności w Polsce

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). Według statystyki prowadzonej przez Związek banków w Polsce wkłady w instytucjach bankowych wzrastają w coraz zwiększającem się tempie. Wkłady które w połowie roku ubiegłego wyniosły w 43 najpoważniejszych bankach 9,400.000 zł, w lipcu doszły do 12 miljonów, w sierpniu do 16.000.000, we wrześniu do 19,600.000, w październiku do do 21,700.000, w listopadzie do 23 miljonów zł.

Giełda krakowska 30 stycznia

Akcje bankowe	w złotych		
	ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·35	0·40	0·36
Bank Hipoteczny	0·50	0·55	
Bank Małopolski	0·25	0·30	
Ziemski Bank Kredyt.	0·15	0·20	
Powszechny Bank Kredyt.	0·07	0·10	0·08
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·18	0·23	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	9·25	9·75	9·50
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych		
	ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0·35	0·40	0·37—0·39
„Impex"			
T. H. Bracia Rolniccy	0·10	0·15	
„Pharma" (B. Jawornicki)	0·90	1·00	0·98
„Polski Glob"	0·27	0·32	0·30
C. Hartwig, Poznań	1·80	2·00	
Żegluga Polska	0·08	0·15	
Zieleniewski I—IVem.	9·10	9·40	9·30—9·20
H. Cegielski, Poznań I-IX	0·65	0·70	0·68—0·67
„Potęga" Tow. huty żel.			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0·65	0·70	0·70—0·66
„Pocisk"	0·75	0·80	
Warsz. Parowozy I—III em.	0·50	0·55	0·55
Automotor	0·55	0·60	0·60
Portland-Cem. Szczakowa Górka	16·00	15·50	15·25—15·15
Siersza	4·25	4·50	4·35—4·30
Tepege I—IV	1·95	2·05	2·03—2·00
Polska Nafta	0·60	0·70	0·67—0·65
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0·25	0·30	
Oikos			
Pezet			
Strug	0·70	0·80	
Syndykat Koszyk., Kraków	0·08	0·12	
S. W. Niemojowski	0·45	0·50	0·48
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Tłuszcze Trzebinia	8·00	8·50	
Elektr. Siersza I—IV em.	0·20	0·25	0·22
Porcelana Ćmielów	0·60	0·65	0·63—0·60
„Krakus" I—VI em.	0·85	0·92	0·82—0·85
Fabr. cukru w Chodorowie	4·50	4·75	4·75—4·60
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Korona austr. (100.000) 7'31, gulden holend. 210'10 marka niem. 1'24 i jedna czwarta.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 30 stycznia. (PAT) Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5'17 i trzy czwarte —5'18, sprz. 5'19, kup. 5'16, funty angielskie 24'90, sprz. 24'96, kup. 24'84. Czeki: Belgja 26'85, sprz. 27'02, kup. 26'81, Holandja 209'45, sprz. 209'91, kup. 208'95, Londyn 24'90, sprz. 24'96 kup. 24'84, Nowy Jork 28'11, sprz. 28'19, kup. 28'04, Praga 15'47, sprz. 15'51, kup. 15'44, Szwajcarja 100'22 sprz. 100'47, kup. 99'97, Włochy 21'61 i trzy czwarte, sprz. 21'67, kup. 21'56, Wiedeń 7'30, sprz. 7'32, kup. 7'29.

O TRAKTAT HANDLOWY Z NORWEGJĄ

Warszawa. (Tel. wł. „Nap") Pomiędzy Polską a Norwegją zostały wznowione rokowania o zawarcie traktatu handlowego. Ze strony polskiej rokowania prowadzą p. Makowski i Szumlakowski. Traktat prawdopodobnie w przyszłym tygodniu zostanie podpisany.

POPRAWA KURSU POŻYCZKI DOLAROWEJ W AMERYCE

Warszawa. (Tel. wł. „Nap") Kurs polskiej 6% pożyczki dolarowej z 1920 r. wprowadzonej na giełdę nowojorską w ubiegłym roku, na tej giełdzie doznał **znacznej poprawy.** W grudniu notowano transakcje na cenę 21 tysięcy dolarów, przytem notowania giełdy nowojorskiej są wyższe niż giełdy warszawskiej.

NIEBYWAŁA DROŻYZNA PSZENICY W AMERYCE

Chicago. (PAT) Na wczorajszej giełdzie zbożowej rozgrywały się burzliwe sceny. Pszenica na maj doszła do ceny 2 dolarów 5 centymów to jest podniosła się w porównaniu z ceną wtorkową o 5 i trzy czwarte centyma. Zwyżkę cen pszenicy należy przypisać zakupom rosyjskim, rumuńskim i bułgarskim.

Przegląd społeczny

—o—

STOSUNKI W PIEKARNIACH TARNOWSKICH

Z Tarnowa piszą nam: P. Moś, majster piekarski, przy ul. Krakowskiej zapomina, że obowiązek wypowiedzenia czternastodniowego istnieje i wydala robotnika bez powodu i bez 14-dniowego wypowiedzenia, krzywdząc tem bardzo robotników. P. Moś zapomniał jak sam był robotnikiem, a dziś dorobiwszy się znacznego majątku na wyzysku robotnika terroryzuje go i krzywdzi. Płace robotników u p. Mosia są nędzne, a 8-godzinny dzień pracy nie jest przestrzegany. Taksamo przepisy ustawy o pracy nocnej i spoczynku niedzielnym lekceważy ten majsterek. To samo czynią majstrowie żydzi, a władze tarnowskie patrzą przez palce na to łamanie ustawy przez dorobkiewiczów piekarskich. Robotnicy piekarscy zwracają się do władz z żądaniem, by zechciały zmusić majstrów piekarskich do przestrzegania ustaw.

Związki i zgromadzenia

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 1 lutego 1925 r., o godzinie 10 rano, w lokalu Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro, z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu; 2) sprawozdanie z działalności zarządu za rok 1924; 3) sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej; 4) udzielenie absolutorjum; 5) sprawa wkładek; 6) wybory nowego zarządu; 7) wnioski i interpelacje. Na każdych 50 członków, opłacających wkładki, wysyła Związek i delegata; przewodniczący grupy ma głos decydujący bez wyboru na walne zgromadzenie. Prawo do wysyłania delegatów mają tylko Związki uiszczające opłatę do Rady Zawodowej. Zebranie rozpocznie się punktualnie, wobec czego delegaci winni bezwarunkowo wcześniej zgłosić się do Sekretarjatu Związków Zawodowych po odbiór legitymacji (karty do głosowania) i sprawozdania pisemnego z działalności Rady Zawodowej.

KONFERENCJE Z ZARZĄDAMI ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH odbędą się w sekretarjacie Rady Robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5 II. p.:

z Zarządem **org. kelnerów i kucharzy** w sobotę 31 stycznia o godz. 6 wieczór,

z **Zarządem org. krawców** w poniedziałek 2 lutego br. o godz. 7 wieczór;

z Zarządem org. drukarzy we wtorek 3 lutego o godz. 7 wieczór,

Prosimy o punktualne przybycie — sprawy bardzo ważne.

Sekretarjat Rady Robotniczej.

CZYTELNIA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5 II p. na lewo) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wieczór, w niedzielę od 9.30 do 1 w poł., posiada pisma codzienne, tygodniki ilustrowane oraz miesięczniki naukowe.

Pamiętniki Ign. Daszyńskiego

wyszły świeżo z druku. — Nabywać można tę książkę po cenie 6 złotych za egzemplarz: w administracji „Naprzodu" w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) i w ZRSS „Proletarjat" w Podgórzu (z przesyłką poleconą 7 zł.).

PRZEGLĄD LITERACKI

NR. 5 „WIADOMOŚCI LITERACKICH" przynosi wywiad K. Irzykowskiego, polemikę K. Irzykowskiego z krytyką francuską o polskości Conrada, wywiad z W. Wandurskim na temat jego sztuki „Śmierć na gruszy" wystawionej ostatnio w Krakowie, fragmenty ze wstępu prof. St. Kota, do nowego wydania „Kazań" Skargi, artykuły o liryce Hardy'ego i o Spittelerze, o pracach oświatowych Rosji sowieckiej, szereg sprawozdań z książek, recenzje kinowe i muzyczne, korespondencje z Wilna, wspomnienie o M. Abramowiczu i notatki.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota: (Nowość) „Śpiewak własnej niedoli" O. Dymowa.

Niedziela: popoł. „Betleem polskie", wiecz. (nowość) „Śpiewak własnej niedoli" O. Dymowa.

TEATR BAGATELA

Sobota: popoł. „Myśl" (ceny zniżone), wiecz.: „Kocioł wiedźmy".

Niedziela: popoł. „Krowoderskie zuchy" (ceny zniżone), wiecz.: „Kobieta bez skazy".

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota: popoł. „Hrabina Marica", wiecz. „Bachantka".

Niedziela: popoł. „Hrabina Marica", wiecz.: „Bachantka".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Sobota. Wieczór poezji J. Brauna (słowo wstępne prof. Bol. Pochmarski — recyt. art. dram. Hel. Buczyńska).

KINOTEATRY

Uciecha: „Rin-tin-tin", dramat w 7 aktach na motywach powieści Jacka Londona.

Reduta: Upojenie, dramat z Lucy Doraine w roli tytułowej. Bilety od 20 gr.

Nowości: „Dziecko wolnej miłości".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA
Sala Domu górników, Aleja Zygm. Krasińskiego 8.

W niedzielę, dn. 1 lutego 1925 r. o godz. 5 popoł.

WIECZÓR
scen pasterskich, kolęd i pastorałek

w wykonaniu artystów teatru im. J. Słowackiego **Heleny Buczyńskiej, Kazimierza Knobelsdorfa, Romana Zawistowskiego.**

Przy fortepianie **Kazimierz Meyerhold.**

Program:

I. Z porady Trójcy Świętej. Zwiastowanie. Archanioł Gabrjel. Pomaluśku Józefie. Kołysanka.

II. Gore gwiazda. Korydon z Maścibrzuchem. Pastorałka. Hej nam hej. Weselcie się ludzie. Żydek. Tusząc pasterze. Coraz to dalej.

Bilety w cenie 1 zł. i 50 gr.

L. 100/25

Magistrat miasta Krakowa

rozpisuje niniejszem

przetarg ofertowy

na następujące roboty wykonywać się mające przy budującym się domu mieszkalnym miejskim w Aleji Słowackiego do dnia 12 lutego 1925 roku, godzina 12 w południe.

1) roboty stolarskie,
2) roboty ślusarskie, 154
3) roboty ciesielskie,
4) roboty kaflarskie,
5) dostarczenie stucznych stopni.

Wszelkich wyjaśnień, arkuszy ofertowych i warunków udziela oddział budowli gminnych, Magistrat schody IV., piętro II., drzwi Nr. 27.

Kraków, dnia 22 stycznia 1925.

Magistrat miasta Krakowa.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).